

R

nr 3 (77) 2009

Sierpeckie Rozmaitości

ISSN 1426-7853

Rok założenia 1991 r.

Lipiec/Sierpień/Wrzesień 2009

CENA: 4 zł





Państwo Burakowscy wyprowadzają się z Sierpca

Zostawiają niebagatelny wkład pracy w środowisko kultury naszego miasta, dzięki Nim rozpoczął się ruch wydawniczy i rozwinęła się różnorodna twórczość literacka. Nasze czasopismo „Sierpeckie Rozmaitości” w okresie kierowania nim przez pana Jana Burakowskiego osiągnęło swój znany obecnie czytelnikom kształt merytoryczny, ukazując się systematycznie co dwa miesiące. Państwo Burakowscy i ich działalność zyskali wielki szacunek i podziw, co wyraża się między innymi oficjalnymi tytułami i wyróżnieniami.

Redakcja dziękuje za zaszczyt, jakim była ale i zapewne długo jeszcze będzie współpraca z panią Halinką i panem Janem. Życzymy Im dużo zdrowia, nowych osiągnięć twórczych oraz by w życzliwej pamięci zachowali swój sierpecki epizod życia i działalności.

Ryszard Sutyr

W następnym numerze między innymi:

- opowieści genealogiczne
- poezja i proza Młodego Wina
- co dalej z naszymi Jeziórkami

- recenzje nowych sierpeckich książek
- o rozwoju i rozbudowie Skansenu
- nowy pomnik w mieście





Na początku musi być

SŁOWO

Mówią że w Sierpcu nic się nie dzieje, tymczasem wydarzeń interesujących profil naszego czasopisma jest tak wiele, że trzeba było zwiększyć jego objętość, by nadać i nie pomijać rzeczy ważnych. Przywołujemy jeszcze teraz tak krytykowany festiwal folklorystyczny Kasztelania – wiele miast Sierpcowi tego wydarzenia zazdrości i chętnie przejęłoby rolę gospodarza tej imprezy. To tylko nam mieszkańcom Sierpca festiwal spowszedniał stąd fala krytyki zwłaszcza anonimowej w internecie. Piszemy też o osobach odznaczonych za zasługi dla Sierpca, o najnowszej publikacji książkowej Jana Burakowskiego, ale także dużo o inwestycjach w Muzeum Wsi Mazowieckiej, stąd na tytułowej stronie okładki kościół z Drażdżewa, o który wzbogacił się Skansen.

W numerze pojawia się korespondencja z oceanu, z USA i Kanady. Będziemy chętnie zamieszczać teksty naszych zagranicznych czytelników i korespondentów, bowiem poszerza się grono emigracyjnych odbiorców, a Sierpeckie Rozmaitości to niepospolite źródło informacji i płaszczyzna różnorodnych więzi z rodzinnymi stronami.

Z życzeniami przyjemnej lektury – **Ryszard Suty**

SPIS TREŚCI

Słowo od redaktora	3
Z roku na rok	4
Z dnia na dzień	6
Wspomnienia pisane z pamięci	7
Tron łaski ze św. Ducha	9
Niezwyczajne spotkania Paulina Orzechowskiego	10
Kozaczyzna w dziejach Polski i Rosji	11
Nowa książka Jana Burakowskiego	13
Chrześniak generałowej Jeżewskiej	14
Recenzja Słowiańszczyzny	17
Rościszewskie spotkania z Chopinem	21
Kościół w Skansenie	22
Przed sierpeckim Ratuszem	23
O Zbigniewie Herbercie	25
Plener malarski w Skansenie	26
Straż Pożarna w Susku	27
Konfraternia z Bydgoszczy	28
Historia Sierpeckiego Towarzystwa Naukowego	29
Jeszcze o sierpeckim weselu	30
Inwestycje w Skansenie	31
Festiwal Folklorystyczny „Kasztelania”	32
B. Gil i Z. Dumowski odznaczeni	34
Pies - legenda z PKS	38
Wywiad z Zdzisławem Dumowskim	39
Poezja w Starym Młynie	42
Zegar na Ratuszu	43
Sierpczanin z Kanady	45
Korespondencja z Irlandii	47
Zjazd rodzin herbu Lubicz	49
Korespondencja Nowego Jorku	50
„Młode Wino”: o „Kasztelanii” i o Toruniu	52
Wspomnienie z wakacji	54
Muzyka rockowa	55
Gmina Ewangelicka w Sierpcu	58
Sport Kalendarium	61

X SPOTKANIE Z POEZJĄ W STARYM BORKOWSKIM MŁYNIE

W pierwszym tygodniu czerwca, w malowniczo położonym Młynie w Borkowie już po raz dziesiąty odbył się Wieczór Poezji, na który zaprosił gospodarz obiektu – redaktor naczelny "Sierpeckich Rozmaitości" – Ryszard Suty i Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej. Tegoroczna impreza nabrała zdecydowanie nowego wyrazu, gdyż jej głównym akcentem była prezentacja twórczości sierpeckich zespołów preferujących mocne brzmienia.

Zabytkowy Młyn, aż trząsł się w posadach, gdy imprezę rozpoczęli muzycy zespołu Radical Front. Zagrali kilka utworów z własnymi tekstami, ale z racji występu na imprezie poświęconej poezji, zaprezentowali również dwa wiersze Władysława Broniewskiego - "Bagnet na broń" i "Ballady i romanse", opatrzone oczywiście mocnym dźwiękiem gitar, perkusji i ciekawie brzmiącej w tym zestawieniu trąbki. Jako druga wystąpiła grupa Agonia. Był to ich debiut przed większą publicznością. Ekspresja wykonawców nie pozwoliła zrozumieć słów piosenek, które całym sobą starał się wykrzyknąć wokalista grupy. Doskonale słyszalna była za to muzyka i pod tym względem debiut zespołu uznać można za udany.

Właściwa część spotkania rozpoczęła się o zmroku, gdy przy blasku świec i dźwiękach strzelającego w palenisku ognia rozpoczęły się rozmowy o potrzebie tworzenia i prezentacji utworów poetyckich. Niesamowity klimat Młyna, który tworzą liczne trofea wąskimi i pamiątki rodzinne gospodarza obiektu, sprzyjał ujawnianiu się kolejnych młodych poetów. O potrzebie uzewnętrzniania w tekstach piosenek swoich emocji i poglądu na rzeczywistość opowiedzieli także wokaliści występujących podczas wieczoru zespołów.

Gospodarz Młyna zadbał nie tylko o strawę duchową swoich gości. Uczestnicy spotkania nasyceni dźwiękami muzyki i słowami poezji, mogli także skosztować upieczonych nad myśliwskim paleniskiem mięsnych przysmaków.

Jubileuszowe, dziesiąte spotkanie z poezją w borkowskim Młynie z pewnością na długo pozostanie w pamięci jego uczestników.

Magdalena Staniszevska

Z ROKU NA ROK

2006

15 stycznia - inauguracja Sierpeckiej Izby Muzealnej. Izba powstała z inicjatywy księdza Jana Oleszki, znajduje się w Domu Pielgrzyma przy sierpeckim Klasztorze.

16 stycznia - Zbigniew Charzyński – Prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej został pierwszym kawalerem medalu Pro Domo Sua im. Prokopa i Feliksa Sieprskich. Medal przyznaje Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej za działalność dla dobra ziemi sierpeckiej na polach: gospodarczym, kulturalnym i artystycznym oraz społecznym.

4 marca - Urząd Gminy w Sierpcu otrzymał certyfikat „Przejrzysta Polska”.

9 kwietnia - podczas uroczystości Niedzieli Palmowej w Muzeum Wsi Mazowieckiej wmurowano akt erekcyjny pod rozbudowę i modernizację kompleksu muzealno-wystawienniczego.

7 czerwca - tytuł Sierpczanina Roku 2005 przyznano Tadeuszowi Stelmańskiemu, wieloletniemu dyrektorowi Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej Empegek.



2 września - zmarł Tadeusz Pakieła, Wójt gminy Sierpc.

27 września - miasto Sierpc otrzymało certyfikat Gmina Fair Play 2006.

7 października - Miejski Klub Sportowy Kasztelan obchodził 80 lat istnienia.

12 listopada - w wyborach samorządowych wybrano władze samorządowe. Marek Kośmider ponownie wybrany na stanowisko burmistrza miasta Sierpca.

26 listopada - Tadeusz Prekurat wybrany na stanowisko Wójta Gminy Sierpc.

23 listopada w Bibliotece Miejskiej odbyła się promocja pierwszej publikacji w dziejach miasta dotyczącej historii sportu. Tytuł książki „80 lat Sierpeckiego Klubu Sportowego 1926-2006”. Autorem publikacji jest Krzysztof Stręciwilk a wydawcą Miejska Biblioteka Publiczna.

2007

22 lutego - Burmistrz Sierpca Marek Kośmider i Starosta Powiatu Sławomir Fułek przejęli klucze do Stolicy Kulturalnej Mazowsza. W 2006 roku funkcję tę pełnił Płońsk.

8 marca - W Bibliotece Miejskiej odbyło się pierwsze spotkanie w gronie Zasłużonych dla Miasta Sierpca.

16 marca - w Domu Kultury odbyła się uroczysta realizacja projektu; „Sierpc Stolicą Kulturalną Mazowsza 2007”. W poprzednich latach funkcję tę pełniły: Węgrów, Sokołów Podlaski, Szydłowiec oraz Płońsk. Realizację projektu przygotowały: Dom Kultury, Miejska Biblioteka Publiczna, Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia oraz Muzeum Wsi Mazowieckiej.

10 maja - tytuł „Sierpczanin Roku 2006” przyznano księdzu Andrzejowi Więckowskiemu proboszczowi parafii pw. Św. Wita, Modesta i Krescencji, dziekanowi dekanatu sierpeckiego.

11 maja - Wojciech Wiśniewski uhonorowany przez władze miejskie medalem „Zasłużony dla Miasta Sierpca”.

24 maja - Szkoła Podstawowa nr 3 obchodziła uroczystości nadania imienia. Patronem placówki został ksiądz Jan Twardowski.

29 maja - Ireneusz Wielimborek został odznaczony przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej medalem „Pro Domo Sua”.



21 czerwca - Państwowa Szkoła Muzyczna I st. im. Marcina Kamińskiego obchodziła 25-lecie istnienia i działalności.

4 września - Stowarzyszenie Chorych na Stwardnienie Rozsiane ich Opiekunów i Przyjaciół obchodziło 10 – lecie istnienia i działalności.

18 października - odbyła się inauguracja Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Organizatorem tej inicjatywy jest Dom Kultury.

29 listopada - w Bibliotece Miejskiej odbyła się promocja przewodnika historyczno-krajoznawczego dla sierpczan. Tytuł publikacji „Ziemia sierpecka znana i nieznana”. Wydawcą publikacji było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej.

10 grudnia - sierpecki rzeźbiarz Krzysztof Adamski podczas wystawy rzeźby w Domu Kultury obchodził 35-lecie pracy twórczej.

2008

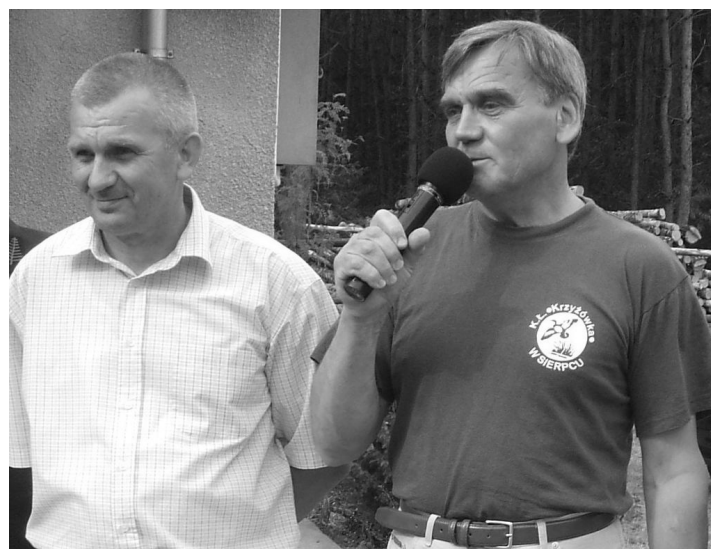
luty - w kilku punktach miasta kręcono zdjęcia do filmu „Generał Nil”. Rolę Generała zagrał Olgierd Łukasiewicz.

6 marca - w Bibliotece Miejskiej odbyła się promocja kolejnej książki Jana Burakowskiego. Tytuł publikacji: „Wojciech Jaruzelski jako przedmiot i podmiot historii”.

marzec - z inicjatywy Domu Kultury w Sierpcu wznowiono emisję seansów filmowych. Kino nosi nazwę „Jutrzenka”.

15 kwietnia - radny Kazimierz Czermiński został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

22 kwietnia - Wojciech Jaworowski i Wojciech Rychter zostali laureatami tytułu „Sierpczanin Roku 2007”.



10-11 maja - odbyły się uroczystości otwarcia Kompleksu Muzealno-Wystawienniczego na terenie muzeum Wsi Mazowieckiej.

30 maja - w Bibliotece Miejskiej odbyła się promocja książki Haliny Giżyńskiej-Burakowskiej „Panna z Wilczogóry”. Wydawcą publikacji było Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej.

8 czerwca w sierpeckim skansenie odbyło się uroczyste otwarcie kościoła przeniesionego do Muzeum Wsi Mazowieckiej z miejscowości Drażdzewo.

23 czerwca - do wąskiego grona sierpczan ze stopniem naukowym doktora nauk ekonomicznych dołączył Marcin Feltynowski. Jest on najmłodszym sierpczaniem w gronie sierpeckich doktorów.

25 czerwca Maria Wiśniewska i Ewa Wysocka zostały odznaczone przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Medalem Złotym za Długoletnią Służbę. Uroczystość wręczenia medali odbyła się w Urzędzie Miasta z udziałem władz miejskich.



lipiec - rozpoczęły się prace nad renowacją Jeziorek.

28 września odbyły się obchody 100. Rocznicy powołania Sierpeckiego Oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego.

14 października Sławomir Malanowski został trzecim z kolei laureatem Medalu „Pro Domo Sua” im. Feliksa i Prokopa Sieprskich.

26 listopada w Domu Kultury odbyły się uroczystości jubileuszowe 50-lecia Honorowego Krwiodawstwa.

11 grudnia w Bibliotece Miejskiej odbyła się promocja „Herbarza szlachty powiatu sierpeckiego”. Wydawcą publikacji jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej.

Maria Wiśniewska

Z DNIA NA DZIEŃ

KWIECIEŃ-CZERWIEC 2009

/wybór/

3 kwietnia - w Sali widowiskowej Domu Kultury odbył się finał II edycji Konkursu Wiedzy Obywatelskiej, Wiedzy o Samorządzie Terytorialnym i o Ziemi Sierpeckiej. Pomyślną i organizatorem był Burmistrz miasta Marek Kośmider, uczestnikami zaś uczniowie sierpeckich szkół podstawowych i gimnazjów.

3 kwietnia - w Domu Kultury odbyło się otwarcie wystawy plastycznej sierpeckiej grupy artystycznej „Impresja”.

4 kwietnia - odbyła się charytatywna akcja motocyklistów dla potrzebujących dzieci. Tytuł akcji „Motoserce”.

5 kwietnia - w Muzeum Wsi Mazowieckiej odbyły się uroczyste obchody Niedzieli Palmowej.

16-19 kwietnia - Dom Kultury zorganizował XVII Dziecięcy Festiwal Teatru, Piosenki i Tańca „Kwiecień - Plecień”.

17 kwietnia - w Muzeum Wsi Mazowieckiej (w ratuszu) odbyło się otwarcie wystawy „Świat toruńskiego piernika”.

21 kwietnia - w Sali Urzędu Miejskiego odbyło się podsumowanie akcji organizowanej przez sierpecki Polski Czerwony Krzyż. Tytuł akcji „Może pomóc mi kropelka Twojej krwi”.

29 kwietnia - sierpeccy samorządowcy: Marek Chrzanowski Przewodniczący Rady Miejskiej i Zbigniew Leszczyński Zastępca Burmistrza m. Sierpca obchodzili jubileusz pracy samorządowej. Podczas uroczystej sesji odebrali gratulacje, podziękowanie i okolicznościowe statuetki.

30 kwietnia - w Bibliotece Miejskiej odbyły się XXXI eliminacje miejskie konkursu recytatorskiego dla dzieci i młodzieży „Pięknie być człowiekiem”.

3 maja - w Muzeum Wsi Mazowieckiej odbyła się coroczna impreza „Gotowanie na polanie” z udziałem mistrza kuchni Karola Okrasy.

3 maja - na scenie Domu Kultury wystawiono operę Stanisława Moniuszki „Straszny dwór”.

8 maja - w Domu Kultury odbył się wernisaż wystawy malarstwa Wojciecha Wezera.

11-15 maja - Biblioteka Miejska organizowała II Kiermasz Wolnych Książek Bibliotecznych.

16-17 maja w Sierpcu i Bieżuniu zainaugurowano Noc Muzeów (impreza odbywa się w całej Polsce).

17 maja - po raz kolejny odbyła się VI Regionalna Wystawa Zwierząt Hodowlanych.

21 maja - Barbara Gil uzyskała tytuł Sierpczanki Roku 2008. Uroczystości związane z osobą Barbary Gil zorganizował Sierpecki Oddział Towarzystwa Naukowego Płockiego. Wnioski składane przez mieszkańców Sierpca oraz instytucje rozpatrywała specjalna Kapituła.

23 maja - minęło 30 lat istnienia i działalności Miejskiego Przedszkola nr 4. Uroczystości odbyły się w placówce.

29 maja - odbyły się uroczystości 50-lecia Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Sierpcu. Podczas imprezy w Domu Kultury Spółdzielnia jako trzecia instytucja w mieście (po Bibliotece Miejskiej i Domu

Kultury) została uhonorowana przez władze miejskie medalem Zasłużony dla Miasta Sierpca. Z okazji jubileuszu Spółdzielnia wydała publikację: „50 lat Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej w Sierpcu”. Autorem wydawnictwa jest Stanisław Majchrzak.

30 i 31 maja podczas Kasztelańskich Dni Sierpca dla mieszkańców miasta zorganizowano m.in. koncert Golec uOrkiestra oraz show znanej solistki Dody. W przedstawieniach wzięły udział tysiące mieszkańców Sierpca i okolic.

1-5 czerwca - w tych dniach w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sierpcu odbywał się Tydzień Czytania Dzieciom. W tej ogólnopolskiej akcji wzięły udział dzieci sierpeckich przedszkoli.

2 czerwca - Paweł Wierzbicki został uhonorowany medalem Zasłużony dla Miasta Sierpca.

4 czerwca - w Muzeum Wsi Mazowieckiej odbyło się otwarcie dwóch nowych ekspozycji stałych: „Kolekcja rzeźby ze zbiorów Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu” oraz „Transport dworski w zbiorach Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu”. Otwarcia ekspozycji towarzyszyła tematyczna sesja naukowa.

5 czerwca - Zdzisław Dumowski kolejnym sierpczaninem uhonorowanym medalem Zasłużony dla Miasta Sierpca.

6 czerwca - odbył się X wieczór Poezji w Starym Młynie w Borkowie Kościelnym.

7 czerwca - Zdzisław Murlikowski był bohaterem uroczystości Zasłużony dla Miasta Sierpca.

10 czerwca - Szkoła Podstawowa nr 2 im. Armii Krajowej zorganizowała uroczyste podsumowanie pracy w ramach projektu „Korzenie europejskiej cywilizacji”.

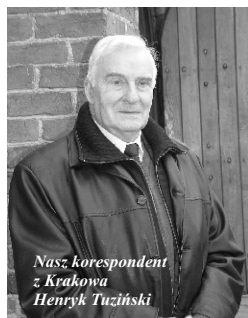
16 czerwca - najzdolniejsi uczniowie sierpeckich szkół podstawowych oraz gimnazjów za dobrą naukę otrzymali nagrody z rąk Burmistrza m. Sierpca Marka Kośmidra. Uroczystość odbyła się w Domu Kultury.

16 czerwca - w Bibliotece Miejskiej odbyła się promocja najnowszej książki Jana Burakowskiego. Tytuł książki: „Polska – Rosja – Słowiańszczyzna - powstanie i rozwój państw - fakty i mity”.



20 czerwca - po raz pierwszy przed sierpeckim ratuszem miłośnicy Sierpca odśpiewali hejnał sierpecki. Słowa do melodii emitowanej z ratusza napisał Paweł Bogdan Gąsiorowski.

Maria Wiśniewska



Nasz korespondent
z Krakowa
Henryk Tuziński

Wspomnienia pisane z pamięci

*Publikujemy ostatni już fragment obszernych
wspomnień Henryka Tuzińskiego,
które wzbudzają wielkie zainteresowanie czytelników.
Zachęcamy młodzież do spisywania opowieści
swoich rodziców i dziadków.
Będziemy je publikować.*

Teraz dziwię się, że Mama, godziła się na tą moją służbę w straży. Chodziliśmy na obchody, przeważnie we trzech. Były zawsze trudności z Rosjanami, którzy kradli co tylko mogli. Trzeba było bardzo blisko podejść, żeby zaskoczyć, bo inaczej to oni od razu do nas mierzyli z pepeszy. Raz była bardzo deprymująca sprawa. Na wartownię przyszło dwóch naszych kolegów (zdaje mi się że jednym z nich był Bojanowski), byli bladzi i zdenerwowani. Opowiedzieli, że złapali Ruska na kradzieży, aresztowali go i zaprowadzili na Komendę Wojenną Miasta. Jakiś ruski oficer sprawdził czy faktycznie ma ze sobą kradzione rzeczy. Okazało się, że tak. Wtedy zawołał, chyba kogoś z N.K.W.D, a ten wyprowadził tego żołnierza z budynku i na oczach kolegów, zastrzelił (widzieli to przez okno).

Od tego dnia powiedzieliśmy sobie, że nigdy nie zaprowadzimy nikogo na Komendę. Drugim moim przeżyciem to: wypadł nam obchód w rejonie klasztoru. Weszliśmy na dziedziniec więzienia, gdzie leżeli pomordowani przez Niemców Polacy. Widok był makabryczny, zamordowani Polacy leżeli w paru rzędach, wśród nich chodzili ludzie, którzy szukali swoich krewnych lub znajomych. Przed parkanem natomiast był stos ludzkich ciał. Byli to Niemcy pomordowani przez Rosjan i Polaków. W pierwszych dniach łapano Niemców, przyprowadzano na teren więzienia i zabijano ich, odbywały się samosądy. Rosjanie dając broń namawiali Polaków do zabijania. Z czego dużo Polaków korzystało, widziałem niemowlę z matką, ono jeszcze konało, świadkowie powiedzieli nam, że dziecko zostało zabite, przez uderzenie główką o mur parkanu. Do dzisiaj nie mogę zapomnieć tego widoku, przecież to też ludzie i na pewno w większości nie byli winni zbrodni hitlerowskiej, bo winni uciekli. W pierwszych dniach byłem jako strażak na filmie radzieckim. Treść dostosowana dla żołnierzy frontowych. Niemcy się znęcają nad Rosjanką - żołnierzem, prawie nagą kobietę, w koszuli wyrzucają na śnieg i.t.p. Cała widownia wyła z nienawiści. Po paru dniach był zakaz samosądów. Dla Niem-

ców został zorganizowany obóz „Tarbudzie” (szkoła żydowska) przy ulicy Narutowicza. Ale tam też wyżywali się niektórzy - podobno uzbrojeni członkowie organizacji konspiracyjnych, brali Niemki i potem kazali im uciekać, a oni dla zabawy strzelali za nimi (to znam z opowiadań świadków). Na drugi lub trzeci dzień, dostałem rozkaz, że mam zarekwirować podwodę. Ciała Niemców zostaną wywiezione na cmentarz i pochowane przez Niemców z obozu. Pamiętam, że poszedłem na Czałpin (ob. ul. Żeromskiego – teren mleczarni) do gospodarza, który miał konie. Oczywiście gospodarz nie chciał tego zrobić, więc zdjąłem z ramienia karabin i powiedziałem, że musi jechać, bo mam rozkaz go do tego zmusić. Nie miał wyjścia, więc pojechaliśmy razem do więzienia i tam moja rola się skończyła. Po kilkunastu dniach przestałem być członkiem Straży.

Powoli życie w mieście zaczęło się normować. Mieszkaliśmy dalej u państwa Jabłońskich. W naszym domu było zaplecze Urzędu Pocztowego. Musieliśmy czekać na opróżnienie go przez obecny urząd Pocztowy. Chodziliśmy z Mirkiem i kolegami na narty (zima była bardzo ostra) napotykalismy pod śniegiem zwłoki rozebranych żołnierzy niemieckich. Broni i amunicji leżało po łąkach dużo. Raz próbowaliśmy strzelić z pancernika, ale gdy się pojawił dymek z niego, rzuciliśmy toto i w „nogi”, ale on nie wypalił, widocznie był uszkodzony. Rozbieraliśmy pociski artyleryjskie, w nich były laski prochu, które po zapaleniu i udeptaniu, krążyły w różne strony, nawet za nami, była fajna zabawa. Naboje karabinowe, wkładaliśmy do zrobionej w płocie dziury. Mielismy specjalnie skonstruowany drut, którego koniec przykładaliśmy do spłonki i uderzając młotkiem, co powodowało wystrzał. Zabawy takie trwały do czasu gdy dwaj nasi koledzy rozbierając spłonkę od granatu zostali ranni. Skończyła się wojna, trzeba było zabrać się do nauki. Dowiedziałem się, że będzie możliwość dostania się do gimnazjum po zdaniu egzaminu.

W lutym 1945 odbył się egzamin wstępny do gimnazjum. Odbywał się w plebani przy klasztorze. Zdawaliśmy z języka polskiego i matematyki. Egzamin zdali chyba wszyscy. Zajęcia szkolne odbywały się w bardzo trudnych warunkach, małe pomieszczenia, a dużo uczniów. Ale dla nas było najważniejsze, że po takiej dłuższej przerwie możemy się nareszcie uczyć. Uczyliśmy się w plebani, ponieważ budynek szkolny był zdewastowany przez wojsko radzieckie. Po przeniesieniu do budynku, trzeba było się starać o sprzęty, jak ławki, krzesła, tablice i.t.d. Dużo ławek przynieśliśmy z kościoła ewangelickiego. Wyposażenie klasy do której chodziłem, składało się z ławek kościelnych, dużych stołów, tablicy i jednego krzesła. Klasa była bardzo liczna, atmosfera w klasie była bardzo dobra, wszyscy chcieli się uczyć, a profesorowie nauczać. Wiek uczniów w klasie był zróżnicowany, niektórzy

c.d. ze str. 7

mieli po 20 lat. W naszych klasach wprowadzony został system semestralny. W pół roku kończyliśmy jedną klasę. Tylko klasa „A”, gdzie młodzież chodziła zgodnie z wiekiem, była na bieżąco, gdyż uczęszczali na tajne komplety. Do Gimnazjum poza mną chodziły moje siostry Halina i Maryla, brat mój kończył liceum w Gdańsku. Ojciec po powrocie do domu, zgłosił się do pracy i został kierownikiem szkoły zresztą jedynej, budynek drugiej szkoły został spalony przez Rosjan. Miał bardzo dużo pracy. Kierował szkołą, do której uczęszczało ponad 1500 uczniów, zajęcia prowadzone były na trzy zmiany. Mama zajmowała się domem. Warunki materialne były trudne, ojciec nie zarabiał dużo, a byliśmy na dorobku. W domu brakowało wyposażenia, jak mebli, pościeli, które nam zginęły podczas przesiedlenia w czasie okupacji. Ale mimo to atmosfera w domu panowała bardzo dobra. Nareszcie po tylu latach byliśmy razem. Mieszkaliśmy wszyscy w dwóch pokojach i kuchni, na górze był lokator, natomiast na dole w dwóch pokojach najpierw mieszkali żołnierze z Komendy Miasta. Pamiętam, że jeden z nich był z Armii Krajowej, opowiadał jak chcieli przedostać się z Pragi do Warszawy w czasie powstania przez Wisłę. Na Wiśle były piaszczyste łachy, wojskowi dostali się na nie i wtedy zostali zablokowani przez ostrzał artyleryjski z jednej strony przez wojska niemieckie, a od strony Pragi przez artylerię rosyjską. Przy wycofywaniu ponieśli wielkie straty w ludziach. Był on w Polskiej Armii, dowodzonej przez generała Berlinga, który zresztą zezwolił, żeby każdy kto chciał mógł iść na pomoc walczącej Warszawie. Po wyprowadzeniu się żołnierzy z Komendy Miasta, pokoje zajęli funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa. Do czasu opuszczenia lokalu przez nich w domu było nie do wytrzymania. Wszystkie rozmowy musiały być wyciszone, dzieliły od niech tylko drzwi. Powoli życie zaczęło się normować tak w domu, jak i w gimnazjum. Nauki było dużo, bo trzeba było opanować materiał całoroczny w pół roku. Oprócz tego mieliśmy zaległości w nauce, bo przecież całą okupację się nie nauczyliśmy w większości, trzeba było fizycznie pracować. Ale było to wszystko do pokonania – każdy chciał się uczyć.

Na początku kwietnia 1945 zapisałem się do Związku Harcerstwa Polskiego, organizatorem był Jan Chojnacki i pierwszym drużynowym M.D.H. 98 im. J. Jasińskiego. Przybocznym był Zdzisław Wroński. Ja byłem zastępowym zastępy „Orląt” (najmłodsi chłopcy) moim zastępcą był Eugeniusz Girszewski. Działalność w harcerstwie opisałem w odrębnej części wspomnień.

Pisząc te wspomnienia w roku 1999 inaczej teraz interpretuje się wyzwolenie nas przez wojska radzieckie. Mówi się, że to nie było wyzwolenie, lecz następna okupacja, jest w tym dużo racji, ale to wtedy wyglądało inaczej. Dużo na ten temat wypowiadają się

ludzie, którzy nie przeżywali tego okresu. Robią się „bohaterami”, bo taka moda zapanowała od 1990r. Dla mnie wtedy wyzwolenie znaczyło między innymi, że mogłem wszędzie mówić po polsku, nie musiałem pracować 10 godzin dziennie, nie musiałem kłaniać się Niemcom, że mogłem nareszcie mieszkać w swoim domu, że Ojciec po 6-ciu latach tułaczki wrócił do nas, a co najważniejsze, że będę mógł się uczyć (przez całą niemiecką okupację nie chodziłem do szkoły, ani na tajne komplety). Po wyzwoleniu dużo nas wierzyło, że będzie demokracja, że wszyscy będą mieli jednakowe szanse ułożenia sobie życia. Mało było ludzi na naszym terenie, którzy by wiedzieli co nas czeka. Trzeba się dostosować do nowych warunków. I w miarę swoich możliwości, robić to tak, żeby w Polsce było dobrze i żeby mimo stworzonych warunków mieć wpływ na działalność polityczno-społeczną. W czasie gdy należałem przed wojną do gromady „Zuchów” jak i po wojnie, gdy byłem harcerzem, moim idolem był twórca „Zuchów”, autor książki „Kamienie na szaniec” Aleksander Kamiński. Po klęsce Powstania Warszawskiego Kamiński stawiał nowe zadania dla młodzieży w 1945 chociaż wcześniej pisał w „Biuletynie informacyjnym”, że nie wolno wywoływać powstania, które się nie uda, że musimy wierzyć swoim dowódcom. Wierzył, że sprawy polskie są w odpowiednich rękach. Zacytuję fragment z wywiadu prof. Andrzeja Janowskiego na temat poglądów Kamińskiego: „Na początku roku 1945, A. Kamiński znalazł się pośród tych, którzy bardzo szybko doszli do wniosku, że głównie zadanie dla takich jak oni to powstrzymywanie szczeniaków jak ja, wówczas przed konspiracją, bo nas wszystkich załatwią. On patrząc na ruiny Warszawy zaraz po powstaniu miał powiedzieć „to wszystko nasza wina” nie chciał kolejnych ofiar. Nie miał cienia złudzeń, co do Sowietów, natomiast nie wierzył w żadną trzecią wojnę światową. Nie wierzył w powrót Andersa na białym koniu. Uważał że polska jest nad Wisłą, a cały naród przecież nie wyemigruje. Dla wielu ludzi, którzy przeszli powstanie i okupację, P.R.L. nie był niczym sympatycznym, ale było wreszcie końcem wyrzynania. Kamiński był zdania, że następne konspiracje, to będą kolejne tysiące młodzieży, która pójdzie do piachu. On myślał jak Eugeniusz Kwiatkowski, który po wojnie dopóki mu pozwolili odbudowywał Gdynię. Trzeba było iść na kompromis, co wielu miało mu za złe.”

Ja w swoim życiu starałem się kierować jego zasadami, przede wszystkim być potrzebnym ludziom i krajowi.

Henryk Tuziński

Rzeźba TRON ŁASKI z kościoła św. Ducha w Sierpcu

W poprzednim numerze Sierpeckich Rozmaitości ukazał się mój artykuł na temat Kościoła Świętego Ducha w Sierpcu. W obecnym artykule chciałam poruszyć temat wystroju tegoż kościoła, a szczególnie, znajdującej się w nim przez całe wieki, rzeźby - tzw. Tronu Łaski. Jest to figuralne przedstawienie Boga Ojca z Ukrzyżowanym Chrystusem i Duchem Św. pod postacią gołębicę. Rzeźba została przeniesiona w 2005 roku do Muzeum Diecezjalnego Płockiego, gdzie jest pod stałą opieką konserwatora zabytków, a jednocześnie w ten sposób zwiększyło się bezpieczeństwo przechowywania tego bezcennego dzieła sztuki.

Trudno ocenić dokładnie wiek zabytku, gdyż w czasach kiedy powstawał nie był jeszcze rozpowszechniony zwyczaj datowania i sygnowania dzieł. Z zachowanych akt wizytacji biskupich można wnioskować, iż była ona obecna w kościele, już od początku jego istnienia. Rzeźba - Tron Łaski była najprawdopodobniej fragmentem bardziej rozbudowanej nastawy ołtarzowej, o czym świadczyłoby zdanie zachowane w dokumentach z wizytacji biskupiej z 1597 - „Ołtarz wielki murowany z rzeźbą Trójcy Świętej i Świętego Ducha mówią, że konsekrowany”. Należy przy tym zaznaczyć, że zwykle wraz z konsekracją kościoła łączono i konsekrację ołtarza głównego, stąd wniosek, iż rzeźba znajdowała się w kościele, już od chwili jego wybudowania, czyli na przełomie XV-XVI wieku. Wykonanie nastawy ołtarzowej do kościoła św. Ducha w Sierpcu przypisywane jest szkole Wita Stwosza /ok. 1448-1533/, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli późnego gotyku w rzeźbie polskiej.

Na przełomie wieku XV – XVI Sierpc przeżywa okres ogromnego rozwoju gospodarczego, związanego z przemysłem sukienniczym. Wzrasta zamożność miasta i jego mieszkańców, co pozwala na budowę nowych obiektów sakralnych - kościoł Matki Bożej na wzgórzu Loret i kościoł św. Ducha budowane są prawie w tym samym czasie, przez ten sam zespół budowniczych. Ścisłe kontakty kupców sierpeckich ze środowiskiem krakowskim, sprzyjają bardzo dostępowi do sztuki gotyckiej, tak pięknie reprezentowanej w tamtym okresie, właśnie w Krakowie przez Wita Stwosza. Niestety nie wiadomo, kto tak naprawdę spowodował pojawienie się rzeźby w środowisku sierpeckim, czy był to zakup indywidualny, może nawet wotywiny, czy też przemyślana realizacja wykonana ściśle na zamówienie określonej grupy sponsorów, na potrzeby nowo budowanego kościoła.

W ciągu wielu wieków, zarówno w malarstwie jak i rzeźbie, różnie przedstawiano Tróję św. Właściwie przez pierwsze 800 lat chrześcijaństwo nie знаło osobowego przedstawienia Osób Trójcy św., jeśli istniała taka potrzeba, przedstawiano ten typ ikonograficzny nie figuralnie. Dopiero ok. X wieku zaczęto stosować nowy układ w przedstawieniach - Boga Ojca, Syna Bożego i Ducha św. Najczęściej stosowano jeden z trzech przyjętych wówczas wzorców:

1- po prawicy Boga Ojca umieszcza się Chrystusa, a nad nimi, lub pomiędzy ich twarzami Ducha św. pod postacią gołębicę.

2- Bóg Ojciec w stroju monarszym trzyma krzyż z Synem Bożym, a nad nimi Duch św. w postaci gołębicę.

3- ciało Chrystusa leży na kolanach tronu Boga Ojca, który podpira górną część korpusu zmarłego Syna.

Sierpecka rzeźba z kościoła św. Ducha reprezentuje drugi z przedstawionych przez mnie typów ikonograficznych. Trudno stwierdzić, jakie były początki powstania takiego właśnie układu postaci Boga Ojca i Chrystusa. Badania niemieckich historyków sztuki wykazują, iż wymieniony wyżej pierwszy i drugi wzorzec, jest przeobrażeniami wcześniejszego wzorca, nazwanego przez nich niemieckim terminem „Gnadenstuhl”. W przypadku trzeciej wersji przedstawienia wykazują oni podobieństwo i wręcz zgodność z najbardziej popularnym typem Piety. Zaznaczyć należy, że w środowisku niemieckim istnieje głęboko zakorzeniony pogląd, że Pieta obrazuje skargę Marii, oplakującej śmierć Jej Syna. Z tej przesłanki wysnuto wnioski, że i Bóg Ojciec powinien być też pokazany w swoim cierpieniu z powodu męki i śmierci Chrystusa i wobec tego przedstawienie to nazwano też „Compassio Patris”. W tym figuralnym przedstawieniu, w średniowieczu bardzo odwoływano się do wypowiedzi mistyków, prywatnej dewocji, czy apokryfów, niż do Biblii czy liturgii.

Jednym z pierwszych źródeł jakie wskazywano były listy św. Pawła do Rzymian, w których wyrażał on pogląd, że Bóg wystawił przed całym światem skropionego własną krwią Syna jako widomy znak i narzędzie pojednania i w ten sposób okazał swą zbawczą sprawiedliwość. Właśnie taką myśl wykorzystano przy przedstawieniu Tronu Łaski w XII w. Wtedy to właśnie zapoczątkowano też nową tradycję adoracji cierpienia Chrystusa, wprowadzając nowe przedstawienie Trójcy św. Zaczęto ukazywać Boga Ojca i Ducha św. łącznie z ukrzyżowanym Chrystusem. Przedstawienie to szokowało wiernych ze Wschodu, którzy nie mogli zgodzić się na umieszczenie, w samym centrum Glorii trynitarnej, hańby Zwycięzonego i cierpienia Potępionego. Nie mogli oni zrozumieć głębi myśli teologicznej zawartej w tym przedstawieniu, natomiast zachodni wyznawcy religii chrześcijańskiej widzieli w tym typie ikonograficznym realizację największego

planu Bożego. Właśnie w XI i XII wieku chrystologia łacińska podejmuje antyczną wizję człowieka skazanego na dźwiganie swymi słabymi siłami nadludzkie przeznaczenie Boga. Tron Łaski stał się wybitnie przydatnym do przedstawienia tejże wizji.

Najpierw zaczęto stosować Tron Łaski jako ilustrację tekstu rozpoczynającego kanon mszalny słowami „Te igitur.” /Ojciec nieskończenie dobry.../ gdzie litera „T” miała obrazować krzyż Chrystusa. Bóg ukazując swego syna objawił światu, iż w ten sposób pojednał ze sobą świat, zbawiając ludzi.

Rzeźba z kościoła sierpeckiego jest właśnie klasycznym przykładem przedstawienia Tronu Łaski, w którym Bóg Ojciec ukazany został w całym swym Boskim majestacie, co dodatkowo podkreślone zostało poprzez przedstawienie Boga na tronie, w królewskich szatach i koronie. W ten sposób ukazuje nam się Monarcha świata, zgodnie ze słowami proroka Izajasza – „ujrzałem Pana siedzącego na tronie, a tren jego szat wypełniał świątynię”.



Niezwykłe spotkania

Paulina Orzechowskiego

Niegdyś kontakty człowieka z dzikim zwierzem nie należały do rzadkości. Można też było się spotkać z istotami spoza świata materialnego. Temu szczególnie sprzyjało przebywanie nocą z dala od domu. Na takie okoliczności był poniekąd skazany Paulin Orzechowski. Żył na niezbyt dużym gospodarstwie z żoną Józefą oraz gromadką dzieci. A że potrafił grać na skrzypcach, niekiedy miał okazję trochę sobie dorobić. Pograł niekiedy na jakimś weselu albo wiejskiej zabawie. Takie zabawy kończyły się późno. Do domu wracał nad ranem albo w środku nocy. Drogi wówczas były nieutwardzone, wiodły przez pola, lasy, zarośla w pobliżu bagien, jezior i rzek. Nocą jedynym oświetleniem ułatwiającym przemieszczanie się wędrowcowi, o ile nie było poch-



Rys. Anna Mroczyńska

murno, był księżyc i gwiazdy. Niekiedy można było dostrzec niewielkie światelko w oknie jakiejś chaty. Mogły błysnąć wśród ciemności ślepią wiejskiego psa, a poza wsią dzikiego zwierza. Dlatego niechętnie podróżowano nocą, zwłaszcza w pojedynkę. Nasz Paulin jednak niekiedy decydował się na powrót do domu nocą. Odwagi pewnie dodawała wypita gorzalka.

Pewnego razu wracając przez las usiadł pod drzewem, by chwilę odpocząć. Zmęczenie zrobiło swoje. Zasnął. Po jakimś czasie obudził się, uchylił oczy i przeraził się. Wokół niego stały wilki. Ze strachu nie wiedział co zrobić. Paulin ocknął się i uświadomił sobie, że w ręku trzyma skrzypce. Słyszał kiedyś, że wilki lubią muzykę. Zaczął więc w pewnym momencie grać. Wilki stojące kilka metrów od niego stały nieruchomo. Wyraźnie to wskazywało, że słuchały muzyki. Powoli wstał, nie przestając grać. Zaczął iść wolnym krokiem cały czas rzepoląc jakąś melodię. Wilki szły za nim krok w krok. Do domu był jeszcze spory kawałek drogi. Przeszedł go spokojnym marszem nie przestając grać. Nie wiedział jak zachowają się odprowadzające go wilki. Gdy znalazł się koło swojego domu, dalej nie przestawał grać. Józefa usłyszawszy grającego męża, uchyliła drzwi. Paulin wszedł pośpiesznie do domu. Wilki do

rana stały w pobliżu domu i wyły zawiedzione tym, że koncert tak nagle się skończył. To przeżycie wywarło tak wielkie wrażenie, że Paulin na kilka dni zaniemówił, nie mógł wydobyć z siebie ani słowa.

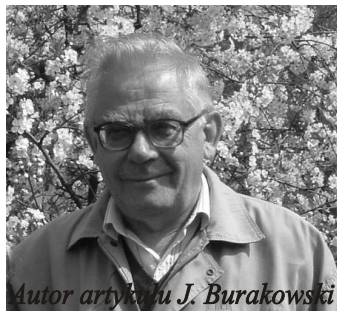
Kiedyś podobnie, wracając z jakiejś potańcówki nocą przysnął w lesie. Należy tu zaznaczyć, że zdarzało mu się to wiele razy. Zmęczenie i zarwany kawałek nocy zachęcały do odpoczynku. Doszło do jeszcze jednego spotkania z wilkami. Uchyliwszy oczy dostrzegł stojące w pobliżu wilki. Skrzypce tym razem leżały gdzieś dalej, a każdy podejrzaný ruch mógł skończyć się źle. Przypomniawszy sobie, że ktoś opowiadał, że wilki nie rzucają się na nieżywego. Siedział dalej nieruchomo pod drzewem, zbierał myśli, jak wyjść cało z opresji. Czas się dłużał w nieskończoność. Byłe dotrwać do rana. Dzień może da jakieś rozwiązanie. Powoli ciemność zaczęła ustępować. Naraz usłyszał jakieś odgłosy na gościńcu. Po chwili dało się słyszeć krzyki mężczyzn. Któryś wołał: „Wilki chcą pożreć człowieka!” Wkrótce mężczyźni uzbrojeni w wymontowane z wozu kłonicie byli już obok Paulina. Wilki uciekły. Mężczyźni zabrali struchlałego Orzechowskiego i odwieźli do domu.

Do zupełnie odmiennego spotkania doszło podczas jakiejś innej głębokiej nocy. Maszerując równym chociaż niezbyt szybkim krokiem utrudzony i lekko podchmielony muzykant zauważył, że wychodzi mu na przeciw dwóch mężczyzn. Przez głowę przebiegła myśl, czy to nie jakieś rzezimieszki. Gdy zatrzymali się przy nim okazało się, że są elegancko ubrani i wyglądają na bardzo przyzwoitych ludzi. Zapytali grzecznie, czy nie zechciałby pograć trochę na uroczystości, która odbywa się w pobliskim domu. Paulin zgodził się. Weszli do stojącego nieopodal budynku. Pomieszczenie, do którego weszli było słabo oświetlone. Mężczyźni poprosili, żeby zagrał coś skocznego. Spod smyczka popłynęły dźwięki dziarskiej melodii. Paulin zdziwił się, że w izbie nie ma nikogo poza dwoma mężczyznami, ale grał dalej. Naraz dwaj mężczyźni zaczęli tańczyć ze sobą w koło, coraz energiczniej. Spod obcasów zaczęły wydobywać się iskry, a i buty przypominały kopyta. Twarze robiły się coraz bardziej szkaradne. W pomieszczeniu unosił się dym i swąd siarki. Przerażony Paulin w pewnym momencie zmienił graną melodię. Popłynęły spokojne takty pieśni: „Kto się w opiekę odda Panu swemu...”. Natychmiast zginęło złowrogie otoczenie. Grający Paulin siedział na solidnej kępie otoczonej grząskim bagnem i grał nabożną pieśń. Solidnie wystraszony wydostał się z trudem na drogę i wrócił do domu.

Komentarz historyczny:

Opowieść opracowano na podstawie spisanej przed laty relacji wnuczek Paulina: Józefy z Brudzińskich Okraszewskiej (1905-1982) i Genowefy z Brudziń-

dokończenie str. 11



Autor artykułu J. Burakowski

Kozaczyzna w dziejach Polski i Rosji

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Ale słabość władzy królewskiej i brak polityki państwowej nie pozwoliły na wypracowanie programu „zagospodarowania” Kozaków i ujęcia stosunków z nimi w stabilne formy organizacyjno-prawne. Ubóstwo skarbu koronnego nie pozwala na zatrudnienie większej liczby Kozaków jako zaciężnych żołnierzy w służbie Rzeczypospolitej (Kozacy rejestrowi) a możnowładcy kresowi rozbudowujący swoje latyfundia na Ukrainie nie chcą nawet słyszeć o możliwości osadzenia Kozaków na ziemi jako wolnych rolników zobowiązanych do służby wojskowej. Nawet w XVII wieku, okresie skrajnego zagrożenia Rzeczypospolitej, proponowano Kozaczyźnie, populacji już kilkuset tysięcy, wpisanie do rejestru (płatni żołnierze) tylko 5 tysięcy osób (inni mieli stać się chłopami pańszczyźnianymi). Możliwość i hierarchia Kościoła Katolickiego nawet w chwili śmiertelnego zagrożenia państwa torpedują projekt samorządu dla Ukrainy i włączenia jej, jako trwałego członu do Rzeczypospolitej (projekt Unii Hadziackiej z 1658r.). Stąd prawie dwa wieki braku spokoju na Zaporozżu Kozacy raz walczą wspólnie z Polakami przeciw Moskwie, Tatarom lub Turkom, kiedy indziej walczą przeciw Polsce. Niektórzy polscy możnowładcy chcieli w oparciu o Kozaczyznę realizować swoje ambicje polityczne (Dymitr Wiśniowiecki, Samuel Zborowski i inni) ale przeważały tendencje do ograniczenia roli i liczby Kozaków rejestrowych i narzucenie większości Kozaków pańszczyzny. Do klasyki polskiej głupoty politycznej wypływającej z przewagi prywaty nad interesami państwa należą słowa Albrychta Stanisława Radziwiłła, wielkiego kanclerza litewskiego (skądinąd wybitnego polityka i mecenasa sztuki), który żale atamanów kozackich, że są krzywdzeni choć przecież chronią Rzeczypospolitą i są członkiem jej społeczności, skwitował „dowcipnie”: „Tak jesteście członkami, ale takimi, jak paznokcie i włosy w ciele człowieka. Trzeba je przycinać, gdy nadmiernie urosną”. Skutki tego przycinania były katastrofalne, tak dla Ukrainy jak i dla Polski. Prawie dwieście lat Rzeczypospolita była osłabiana buntami kozacko-chłopskimi – od powstania Krzysztofa Kosińskiego w latach 1591-1593 poczynając a na Koliszczynie w 1768 roku kończąc (1591-1593, 1594-1596, 1625, 1630, 1635, 1637-1639, 1648, 1664, 1666, 1671, 1768). Bunt ten i ich tłumienie związane były z niewiarygodnymi cierpieniami i okrucieństwami. Powstańcy mordowali szlachtę i Żydów a dowódcy wojsk koronnych i możnowładcy topili bunt w morzu krwi, wyludniając całe okolice (przeciw czemu protestują czasami nawet właściciele majątków tracący chłopów pańszczyźnianych). Przywódcy buntów i starszyzna kozacka

traceni są wśród wyrafinowanych tortur a tysiące hajdamaków ścinanych. Najczęstszym sposobem egzekucji starszyzny jest wbijanie na pal a gdy w stepowych okolicach brak odpowiedniej ilości drzew – rozrywanie żywcem końmi lub ćwiartowanie (poprzedzane niekiedy obdzieraniem żywcem za skóry). Szczególnie ponurą sławą na Ukrainie cieszył się jeden z wybitniejszych wodzów w dziejach Polski – hetman wielki koronny – Stanisław Koniecpolski, zwolennik gaszenia kozackiego ognia krwią. O specyfice buntów chłopsko-kozackich na Ukrainie pewien obraz mogą dać fakty obrazujące ostatnie powstanie w I Rzeczypospolitej – Koliszczynę (1768 r.). Powstańcy wymordowali sto kilkadziesiąt tysięcy szlachty i Żydów (w tym 20 tysięcy w zdobytym Humaniu – „rzeź humańska”) a po Humeniu buntu przez wojska polskie i rosyjskie wyrżnięto do nogi mieszkańców wielu wsi. Dowódca polski, kasztelan kijowski rotmistrz Józef Stempkowski kazał inicjatora powstania Iwana Gontę żywcem obedrzeć ze skóry i poćwiartować, kilkudziesięciu przywódców wbić na pale a kilka tysięcy zwykłych hajdamaków puścił do domu po obcięciu prawych rąk i lewych stóp, by nie mogli wziąć udziału w dalszych buntach. Dowódca rosyjski przejął jeńców – Kozaków z lewobrzeżnej Ukrainy z Maksimem Żeleźniakiem, których zesłano na katorgę lub wcielano do Kozaków syberyjskich.

Apogeum Kozaczyzny Niżowej to jednocześnie wstęp do jej zejścia ze sceny historycznej jako samodzielnego podmiotu politycznego. Po wybuchu powstania Bohdana Chmielnickiego (1648), które w pełni ukazało potencjał Kozaczyzny, przez około 10 lat funkcjonowała ona jako suwerenne państwo. Geniusz polityczny Chmielnickiego, lawirującego między Polską, Rosją, Chanatem Krymskim, Szwecją i Wołoszczyzną, zapewnił Ukrainie znaczącą pozycję na scenie politycznej wschodniej Europy. Wg planu rozbioru Polski z Radnot (1656) miało powstać duże państwo ukraińskie obejmujące nie tylko 3 „województwa Ruskie” (przyłączone do Korony po Unii Lubelskiej) ale także Rus Czerwoną, Wołyń i Podole. Przedwczesna śmierć Chmielnickiego (1657) zniweczyła te plany. Jego następcy (Iwan Wyhowski, Piotr Doroszenko, Iwan Mazepa) nie zdołali, mimo przejściowych sukcesów, zjednoczyć Ukrainy i zapewnić jej suwerenność. Kozaczyzna, podzielona między Polskę i Rosję, powoli obumiera wrastając w struktury społeczne i polityczne tych państw. W 1699 r. sejm polski likwiduje resztki autonomii Kozaczyzny w Polsce a w 1764 r. Katarzyna II znosi hetmanat kozacki na Ukrainie lewobrzeżnej i przesiedla część Kozaków Niżowych na inne tereny. – Ale jednak Zaporozże nie ginie bez śladu. Powstanie kozackie i państwo Bohdana Chmielnickiego

c.d. str.12

skich Piotrowskiej (1912-1988). Natomiast w oparciu o źródła archiwalne można uściślić niektóre dane dotyczące Paulina i jego bliskich.

Paulin urodził się 22 czerwca 1834 roku w Kaczorowach (par. Gralewo). Był synem Józefa i Franciszki ze Szczypawków. Józef nosił nazwisko Rzechowski. Być może, że jego korzenie sięgają rodziny Rzechowskich herbu Dąbrowa z ziemi makowskiej. Pod tym nazwiskiem został wpisany do księgi chrztów Paulin. Z tym nazwiskiem stanął w Jeżewie 21 listopada 1860 roku na ślubnym kobiercu z Józefą Chorzewską (1843-1916). Pani młoda była córką Józefa i Zuzanny z Kisielewskich wywodzących się z drobnej szlachty z parafii Słupia i Łęg. Nie wiadomo dlaczego Paulin od pewnego momentu zaczął używać nazwiska Orzechowski. Paulin i Józefa przez wiele lat mieszkali w Szumaniu-PeJORach, czasowo w Skoczkwie i Sulencicach. Na stare lata osiedli w Piastowie, w którym zamieszkał ich syn Franciszek (1870-1930). Paulin zmarł około 1900 roku.

Paweł Bogdan Gąsiorowski

c.d. ze str. 11

go to mity założycielskie nowożytnej Ukrainy. Mity, których głównym filarem jest walka ze szlachecką Polską – dla Ukraińców synonimem wszelkiego zła i niewiarygodnych cierpień ludu ukraińskiego.

Efekty końcowe „polskiego wariantu” rozwiązania problemu kozackiego to: zniszczenie Kozaczyzny Niżowej jako istotnego podmiotu polityczno-militarnego w Rzeczypospolitej, jedna z podstawowych przyczyn upadku państwa polskiego i morze wylanej krwi. I oczywiście latyfundia magnackie, fortuny największe w Europie. Wspomniany już hetman Stanisław Koniecpolski skarżył się, że „nawet w dwie niedziele” (tygodnie) nie zdoła objechać swych posiadłości ukraińskich ze 120 tysiącami poddanych. Pozostali po nich szczątki wspaniałych pałaców i barokowych świątyń. Ale to nie wszystko. W mitologii narodowej i świadomości Polaków pozostał stereotyp Ukraińca – hajdamaki rżnącego Polaków, a w świadomości Ukraińców polskiego szlachcica jako diabła pędzącego batogiem prawosławnych do katolickich świątyń, pałacowego wsie i wbijającego na pale tysiące Kozaków.

Ilnaczej potoczyły się losy Kozaczyzny w Rosji. Pierwsze wielkie wspólnoty kozackie wyrastają tu nad rzekami: Don (Wojsko Dońskie) i Jaik (Ural) nieco później niż kozaczyzna Niżowa (Kozacy dońscy przejmują od Zaporozża niektóre wzorce organizacyjne).

Szybki ich rozwój związany jest ze wzrostem obciążeń pańszczyźnianych w Rosji XVII w. W czasach panowania cara Michała Romanowa, gdy Rosja zmagana się z licznymi zagrożeniami zewnętrznymi, wspólnoty kozackie otrzymują daleko posuniętą autonomię, bliską suwerenności (dońscy w 1613 r., jaicki w 1623 r.). Kozacy dońscy walczyli z Tatarami Krymskimi i Turcją, Kozacy jaicki z Kirgizami, Orda

Nogajską i Chanatem Chiwańskim. W miarę umacniania się państwa rosyjskiego autonomia kozacka jest stopniowo ograniczana, do czego pretekstów dostarczało kłopotliwe dla państwa ich łupieżcze napady na pogranicze Turcji, Rosji i Chiwy, a także nieprawomyślność religijna (znaczna część Kozaków to zwalczani przez państwo tzw. Raskolnicy, czyli staroobrzędowcy). W związku z tym Kozacy biorą masowy udział w wielkich powstaniach chłopsko-kozackich Stierki Razina (1668-1671) i Jemieliana Pugaczowa (1773-1775). Całkowicie autonomię polityczną Kozactwa zniósł w 1775 r. Katarzyna II. Ale – uwaga! – nie oznaczało to ani likwidacji Kozaczyzny ani pozbawienie kozactwa przywilejów lecz raczej przekształcenia organizacyjno-prawne. Kozacy zostali w pełni podporządkowani władzom państwowym Rosji ale jednocześnie uzyskali prawa osobnego stanu rycerskiego z licznymi przywilejami. Zachowali wolność osobistą, własność ziemi, zwolnienia od większości podatków i samorząd kozacki o znacznym zakresie samodzielności w sprawach wewnętrzno-wspólnotowych. Starszyzna kozacka została nobilitowana a wojska kozackiego wprowadzono rosyjskie oficerskie stopnie wojskowe. W zamian Kozacy zobowiązani zostali do odbywania służby wojskowej w określonym wymiarze i stawiania w razie wojny z koniem i uzbrojeniem. Stopniowo, wraz z posze-

rzaniem granic państwa rosyjskiego, społeczności kozackie tworzone są – także z inicjatywy władz – na przedgórzach Kaukazu, w Azji Środkowej, Syberii i na Dalekim Wschodzie (Kozacy kubańscy, terscy, siemiradzcy, astrachańscy, zabajkalscy, amurscy, ussuryjscy i inni). Zamożne stacje kozackie stały się rejonami przodującej w Rosji gospodarki rolnej a państwo zyskało „bezpłatną” i bardzo skuteczną ochronę granic najbardziej narażonych na ataki. Nie ulega wątpliwości, że Kozacy odegrali w Rosji ogromną rolę nie tylko w poszerzaniu granic imperium i ich ochronie, ale także w licznych wojnach. O wysokiej randze „stanu kozackiego” w carskiej Rosji świadczy fakt, że od 1827 r. nominalnym atamanem kozackim był każdorazowy następca tronu. Doskonale wyszkolone i wyekwipowane zastępy jazdy kozackiej tworzyły elitarne jednostki armii rosyjskiej (w przeddzień wybuchu I wojny światowej – ponad 450 tysięcy żołnierzy).

Rewolucja Październikowa 1917 r. zapoczątkowała długi, tragiczny 40-letni okres w życiu Kozaczyzny Rosyjskiej. Także walk bratobójczych. Większość Kozaków opowiedziała się w czasie wojny domowej (1918-1922) po stronie białych ale odegrali oni istotną rolę również w Armii Czerwonej (słynna jazda Budionnego). Sprowadziło to na

społeczność kozacką dotkliwe represje i likwidację wszelkich przejawów samorządności. Ale to dopiero początek nieszczęść. Zamożne stacje kozackie opierały się kolektywizacji, czego skutkiem były rekwizycje żywności, głód i deportacje na Sybir. W latach II wojny światowej (w ZSRR lata 1941-1945) i bezpośrednio po jej zakończeniu Kozacy byli represjonowani za kolaborację części z nich z Niemcami (choć także wśród wyróżnionych za męstwo tytułem Bohatera Związku



Kozacy - W. Małeckii

Radzieckiego spotkamy kilkudziesięciu Kozaków). Przemijający obraz życia Kozaków dońskich w latach 1915-1935 daje twórczość Michaiła Szołochowa („Opowiadania znad Donu”, „Cichy Don”, „Zorany ugór”).

Ale dziesięciolecia prześladowań Kozaków rosyjskich nie zdołały wypłenić do końca ich odrębności obyczajowej i społecznej. Zaczęła się ona odradzać już w czasach radzieckich (po latach „kultu jednostki”) a po transformacji ustrojowej (1990-1992) przybrała formy organizacyjne. Powstały organizacje społeczne w poszczególnych regionach kozackich i reprezentacja krajowa (1990-Związek Kozacki). Zarządzająca Związkiem Kozackim Rada Atamanów przyjęła w 1993 r. Deklarację Kozactwa. Postuluje ona, by – nawiązując do tradycji historycznych - włączyć Kozaczyznę w system ochrony państwa i spokoju obywatelskiego. Ma to być realizowane m.in., poprzez organizację specjalnych jednostek kozackich w armii, wojskach wewnętrznych i ochrony pogranicza, powołanie kozackich formacji rezerwistów i in. Bardzo aktywne jest również życie kulturalne w stanicach, nawiązujące do tradycji Kozaczyzny.

Jan Burakowski

Jan Burakowski zaprezentował w sierpeckiej Bibliotece swoją najnowszą książkę

„Polska – Rosja - Słowiańszczyzna: powstanie i rozwój państw – fakty i mity” to najnowszy tytuł autorstwa sierpeckiego prozaika Jana Burakowskiego. W bogatym dorobku pisarskim autora to już czwarta publikacja o charakterze historyczno-publicystycznym. Książka swoją premierę miała we wtorek 16 czerwca w Miejskiej Bibliotece Publicznej – instytucji, w której Jan Burakowski (jako wieloletni dyrektor) zainicjował tradycję promowania nowych sierpeckich publikacji, a tym samym zapoczątkował modę na ich wydawanie w Sierpcu.

Wydawcą nowego tytułu jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej. To już 22. książka tej prężnie działającej organizacji, nie licząc wznowień.

Przybyłych do Biblioteki gości witali tradycyjnie dyrektor Maria Wiśniewska i prezes TPZS Zdzisław Dumowski. W promocji wzięły udział osoby, które od lat śledzą twórczość pisarską Jana Burakowskiego. W ważnym dla Autora dniu towarzyszyła mu również żona Halina - pisarka i publicystka. Gośćmi szczególnymi uroczystości byli od lat zafascynowani historią i kulturą Sierpca członkowie działającej w Bydgoszczy Konfraterni Sierpeckiej.

W trudną tematykę promowanej książki, jej konstrukcję i zasadnicze wątki wprowadził słuchaczy Zdzisław Dumowski. Zaznaczył, że ma ona charakter ponadlokalny, a o tym, że ujrzała światło dzienne właśnie pod auspicjami Towarzystwa zdecydował sposób ujęcia przez Autora szerokiej tematyki. Prezes TPZS wyjaśnił, że nowa publikacja Jana Burakowskiego ma charakter studium historycznego, w którym przeanalizowano losy dwóch organizmów państwowych - Rosji i Polski, biorąc pod uwagę rozbieżności i zbieżności w ich rozwoju. Nasycona emocjami Autora publikacja obfituje w pogłębione rozmyślenia nad rozmaitymi przesłankami dziejowymi, które zaważyły nad dzisiejszym pojmowaniem historii i wzajemnych relacji obydwu krajów. Jan Burakowski zawarł w niej także rozważania na temat naszych fobii i mitów antyrosyjskich, są postulaty dla rządzących krajem elit, opis stosunku innych narodów słowiańskich do Rosji. Jak słusznie zauważył Zdzisław Dumowski, a co potwierdzili goście uroczystości, Jan Burakowski to doskonały erudyta obdarzony wielkimi zdolnościami kojarzenia faktów, odnajdywania analogii historycznych, wyciągania błyskotliwych wniosków.

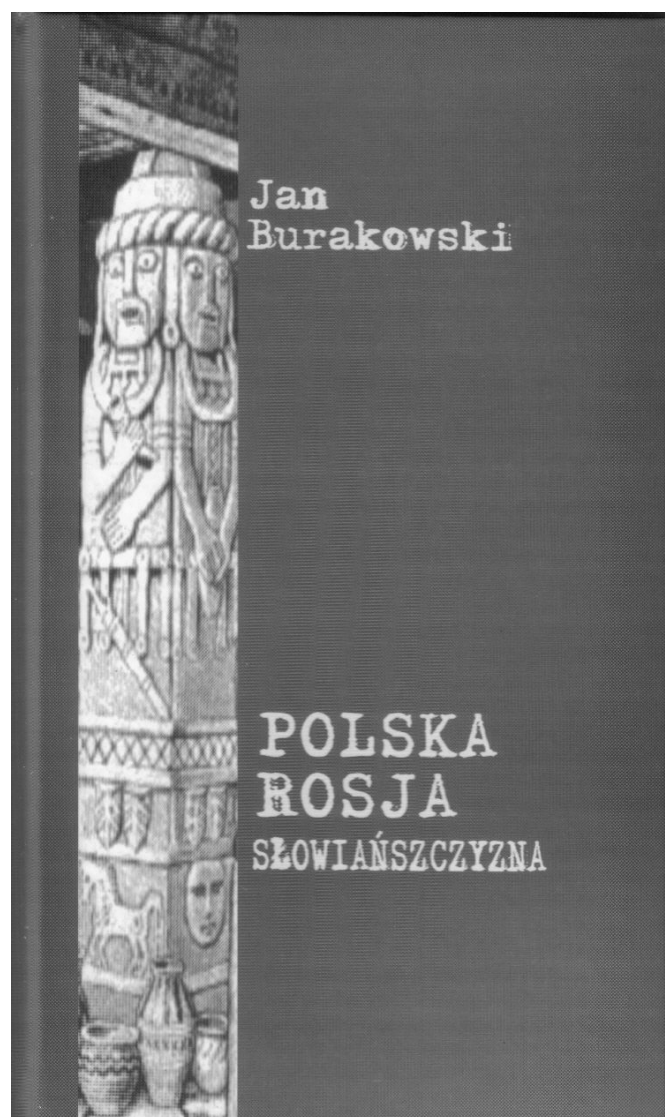
Podczas promocji o głos poproszony został również sam Autor publikacji. Zwracając się do gości zaznaczył, że książka powstała z wewnętrznej potrzeby i pogłębianych licznymi lekturami, trwających już ponad 50(!) lat zainteresowań. Jan Burakowski wspominając początki swojej fascynacji historią Polski i Europy, powrócił myślami do czasów studiów na Uniwersytecie Warszawskim. Przyznał się, że jako studenta polonistyki nie szczególnie interesowała go literatura piękna i lektury obowiązkowe, narzucone przyszłym polonistom. W każdej wolnej chwili zaszywał się w czytelnich Biblioteki Narodowej bądź w bibliotece uniwersyteckiej, bo tam właśnie mógł przeczytać wszystkie książki z interesującej go tematyki historycznej. Lekturą, która właściwie ukierunkowała jego zainteresowania historią, była książka Michała Bobrzyńskiego „Dzieje Polski w zarysie” (wyd. 1879 r.).

Jan Burakowski nie chciał szczegółowo omawiać wszystkich wątków poruszonych w nowej publikacji. Zachęcił natomiast do jej lektury i zapoznania się z tezami zawartymi na kartach książki.

Słowa wydawcy i pisarza zainspirowały gości do ciekawej dyskusji. Swoje przemyślenia na temat wątków poruszonych na

spotkaniu wyraził między innymi gość z Bydgoszczy dr Andrzej Bogucki, sierpecki historyk Zbigniew Lubacz, Paweł Mariusz Ambor i Grzegorz Wąsiewski.

Promocję zakończyło spotkanie towarzyskie, podczas którego Jan Burakowski podpisywał książkę. Pierwszy raz zdarzyło się, że przygotowane do sprzedaży egzemplarze znikły w przeciągu kilku chwil. Osoby, które nie zdołały zakupić książki nie musiały na szczęście zbyt długo czekać, bo Autor po kilkunastu minutach wrócił z domu ze stosem nowiutkich woluminów, które również sprzedały się w jednej chwili.



Imponujący dorobek pisarski, osobowość, kultura, ogromna erudycja, odwaga w wyrażaniu poglądów, to wszystko sprawia, że Jan Burakowski to dziś jedna z ważniejszych postaci życia kulturalnego Sierpca, zasługująca na szczególne uznanie i podziw. Samą twórczość pisarza podsumował najlepiej podczas spotkania dr Andrzej Bogucki z Konfraterni Sierpeckiej, mówiąc, że z publikacjami Jana Burakowskiego można się nie zgadzać, ale nie jest możliwe by przejść obok nich obojętnie.

Magdalena Staniszevska

Chrześniak generałowej Jeżewskiej, czyli rzecz o Arturze Sumińskim i jego związkach z okolicami Sierpca

Ten nieco zaskakujący tytuł został niejako wymuszony przez treść niniejszego tekstu. Głównym jego bohaterem jest Artur Józef Gabriel Sumiński, ale również jego niektórzy przodkowie i krewni.

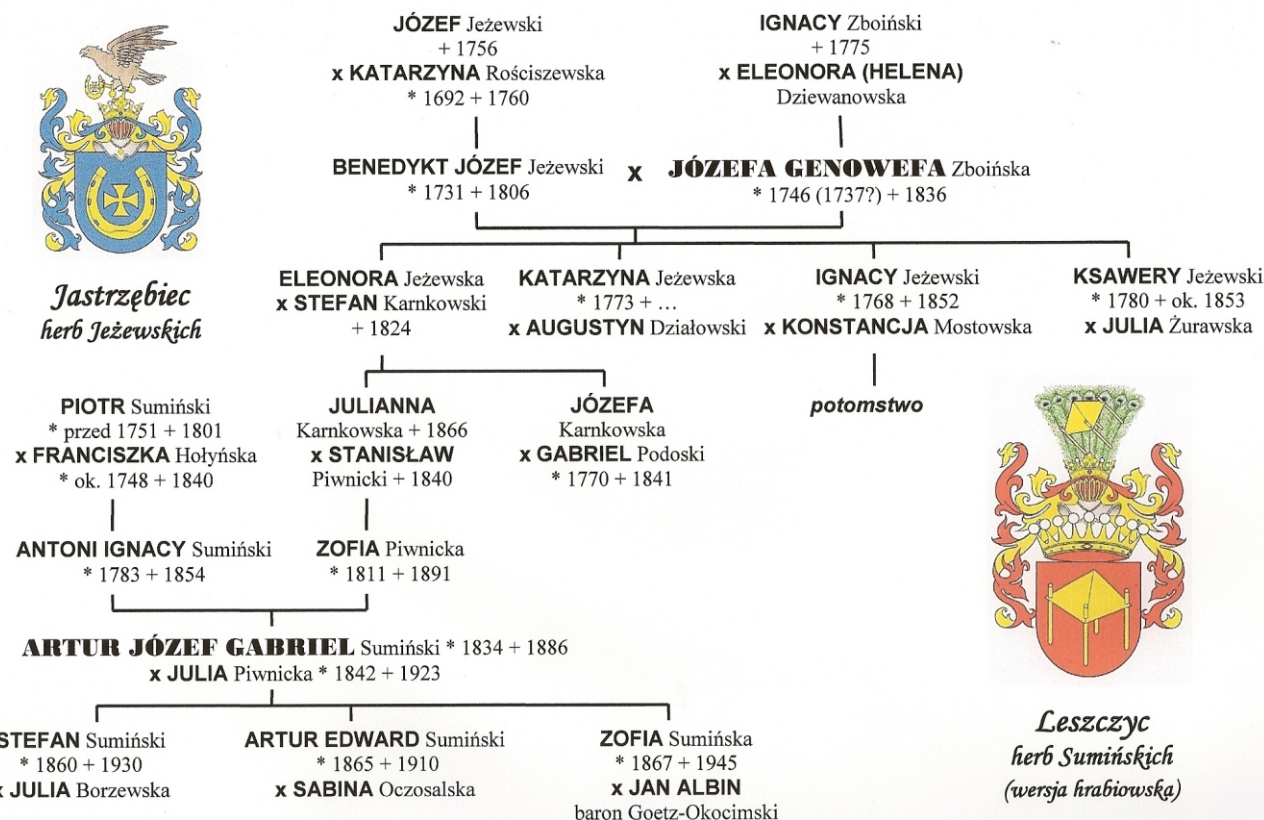
W aktach metrykalnych parafii rościszewskiej w 1834 roku spotykamy nietypowy akt urodzenia (numer 78). Otóż dnia 21 grudnia w Rościszewie ochrzczono dziecko urodzone z dala od parafii rościszewskiej – coś w tamtych czasach niebywałego. Dzieckiem tym był Artur Józef Gabriel Sumiński, który przyszedł na świat 19 lipca w Zbójni (wówczas w obwodzie lipnowskim, dzisiaj w powiecie gołubsko-dobrzyńskim). Chłopiec był synem „Jaśnie Wielmożnego Antoniego Hrabi Sumińskiego Radcy Stanu Członka Rządu Królestwa Polskiego, Kawalera Orderu Świętego Stanisława pierwszej Klasy i Orderu Świętego Włodzimierza trzeciej Klasy i innych, dziedzica dóbr Zboieńskich z przyległościami liczącego lat pięćdziesiąt pięć w Warszawie z obowiązku Urzędowania zamieszkałego”. Matką dziecka była Zofia z Piwnickich, licząca wówczas 23 lata.

Cóż skłoniło rodzinę, by ochrzcić to dziecko z dala od miejsca urodzenia i zamieszkania. Wyjaśnia nam to dalsza treść aktu. Rodzicami chrzestnymi chłopca zostali „Jaśnie Wielmożny Gabryel Podoski Dziadek Dziecka i Jaśnie Wielmożna Józefa Jeżewska Jenerałowa dożywotnia Pani dóbr Rościszewa Pra Pra Babka dziecka”. Zatem widzimy, iż łatwiej było familiantom przybyć z niemowlęciem na chrzciny do dóbr rościszewskich, aniżeli forsować leciwą seniorkę podróżą do Zbojna.

Zupełnie nas zaskakuje fakt wybrania na chrzestną osoby tak sędziwej. Spotykamy się z przypadkami proszenia na chrzestnych dziadków dziecka, ale to też nie często. Co zatem o tym zadecydowało. Przecież nie mogła ona w sytuacji wyjątkowej otoczyć opieką dziecko. Nie chodziło też zapewne o sprawy materialne. Najprawdopodobniej najistotniejsze tu było zakodowanie na zawsze u urodzonego po upadku powstania listopadowego dziecka związków z dawną jeszcze przedrozbiorową Rzeczpospolitą, o której pamięć stawała się coraz bardziej odległą, a zatem i ulotną.

Tedy przybliżmy postaci rodziców i chrzestnych dziecka, a potem jego samego. Zaczniemy od seniorki.

Józefa Jeżewska pochodziła ze Zboińskich herbu Ogończyk, znamienitej rodziny z ziemi dobrzyńskiej, biorącej swoje nazwisko od gniazda rodzinnego – wymienionego wyżej Zbojna. Była córką Ignacego Zboińskiego, kasztelana dobrzyńskiego w latach 1758-1775, i Eleonory (bądź Heleny) z Dziewanowskich kasztelanki płockiej. Została żoną Benedykta Józefa Jeżewskiego (ur. 22 III 1731 w Rościszewie – zm. 24 XI 1806 tamże), syna Józefa i Katarzyny z Rościszewskich. Warto napisać o nich po kilka słów, wszak byli niepospolitymi ludźmi, a i przodkami Artura Sumińskiego. Józef Jeżewski herbu Jastrzębiec (zm. 1756) pochodził z rodziny, której gniazdem było Jeżewo. 18 lipca 1728 roku poślubił w Rościszewie spadkobierczynię części dóbr rościszewskich, Katarzynę z domu Rościszewską herbu Junosza (ur. 11 XI 1692 – zm. 26 VII 1760), córkę Jana i Krysiny z Gołyńskich, która już czterokrotnie była mężatką. Zgromadziwszy w swym ręku inne części Rościszewa





Epitafium Józefy Jeżewskiej w kościele w Rościszewie

(i kilka okolicznych wiosek) zadbał o jego rozwój. Wystarał się nawet o prawa miejskie dla Rościszewa, aczkolwiek miasta założyć się nie udało. Wcześniej był podczaszym zawkrzeńskim, a następnie stolnikiem płockim. W 1753 roku został pułkownikiem regimentu konnego. Natomiast Benedykt Józef był od 1764 roku generałem wojsk koronnych. Jako dziedzic Rościszewa i rozległych dóbr był fundatorem nowego kościoła parafialnego wybudowanego w miejsce starego wzniesionego jeszcze w średniowieczu przez Rościszewskich, który już popadał w ruinę.

Z takimi odległymi tradycjami patriotycznymi oraz nawiązującymi do dawnej przeszłości mogła się kojarzyć postać Józefy, wdowy po generale, otoczonej wyjątkową atencją i szacunkiem. Józefa Genowefa zmarła 15 lipca 1836 roku dożywając lat 99 (jak podano w akcie zgonu), czy tylko 90 (jak napisano na tablicy). Została pochowana na cmentarzu przykościelnym. Jednakowoż wydarzyły się okoliczności nietypowe. Ksiądz miał sen nakazujący mu, aby zmarłą ekshumować i pochować pod progiem kościoła. Gdy sen powtórzył się, przeniesiono starą dziedziczkę w wyznaczone miejsce. Upamiętnia ją umieszczona w kruchcie kościoła tablica. Jej treść warto uważnie przeczytać: „Wzorowo pełnić obowiązki Córki i Małżonki starannie w bojaźni Boga chować potomstwo kształcąc je do posług krajowych; z szczerą troskliwością zajmować się ulepszeniem stanu włościan; w skromnym ukryciu wspierać radą i uczynkiem nieszczęśliwych; czułym sercem cieszyć strapiionych; życie strawić dopełnieniu powinności wiary i cnoty; tak czyniły Matrony Polskie, tak żyła IÓZEFA GENOWEFA u: 1746 r: Córka IGNACEGO ZBOIŃSKIEGO Kasztel: Dobrzyń: i HELENY DZIEWANOWSKIEJ Kasztel: Płock: Wdowa po BENEDYKCIE JEŻEWSKIM Generale Wojsk Saskich z: 1836r: której nieodżałowanej pamięci poświęciła głaz ten ku nauce następcom osierociała Córka KATARZYNA DZIEŁOWSKA.” Malutki chrześniak miał wówczas dopiero dwa lata.

Gabriel Podoski herbu Junosza (ur. 1770 – zm. 20 VIII 1841 w Rusinowie) pochodził z rodziny mającej swoje gniazdo w Podosiu na Mazowszu, w ziemi ciechanowskiej. W 1802 roku po ojcu odziedziczył rozległe dobra Starorypin z kilkunastoma wioskami (wyceniane wówczas na 800 tysięcy złotych polskich). 5 listopada 1804 roku poślubił w Rościszewie Józefę Karnkowską. Z jego przeszłości na

uwagę zasługuje fakt związków z partyzantką działającą po upadku powstania listopadowego. Za udzielenie pomocy oddziałowi Artura Zawiszy skazano go wyrokiem sądu wojkowego na rok twierdzy w Zamościu. Jednak został ułaskawiony w 1834 roku z okazji odsłonięcia w Petersburgu pomnika cara Aleksandra I. Wkrótce (jak wiemy) został chrzestnym Artura Sumińskiego. Był mężem siostry jego babci, co odnotowano z ówczesnym uproszczeniem, iż był dziadkiem. Chrześniak po nim otrzymał swoje trzecie imię. Imię to miał Podoski po swoim stryju, który w latach 1767-1777 był prymasem Polski (choć niezbyt dobrze przez historię ocenianym). Mamy tu przykład, jak niegdyś tradycja rodzinna była łączona z dziedziczeniem imion.

Sami Sumińscy herbu Leszczyc pochodzą z Sumina w ziemi dobrzyńskiej (14 km na północny zachód od Lipna). Należeli do znaczniejszych rodzin tej ziemi. Pełnili różne urzędy ziemskie w czasach staropolskich. Dziadkiem Artura był Piotr Sumiński (ur. przed 1751 – zm. 3 XII 1801). Znamy dość dobrze jego karierę urzędniczą. Był podczaszym rypińskim, a następnie dobrzyńskim, potem starostą



Artur i Julia z Piwnickich Sumińscy

bobrownickim, dalej kolejno kasztelanem kowalskim, kruszwickim i brzeskim, w końcu wojewodą inowrocławskim (1790-1801). Był zatem ostatnim urzędnikiem noszącym ten staropolski tytuł. Posiadał liczne dobra w ziemi dobrzyńskiej: Zbójno, Zbójenko, Piotrkowo, Frankowo, Rudusk, Wielgie i prawdopodobnie Sokołowo. Został pochowany w klasztorze oo. bernardynów w Skępem.

dokończenie ze str. 15

Z czwartą żoną Franciszką z Hołyńskich herbu Klamry miał syna Antoniego Ignacego (ur. 13 VI 1783 – zm. 15 V 1854), ojca Artura. Antoni został już nieźle zaprezentowany w akcie chrztu swojego syna. Należy dodać, iż już w czasach Księstwa Warszawskiego był członkiem Rady Stanu. Po ojcu odziedziczył rozległe dobra, które jeszcze powiększył. W 1834 roku (w roku urodzenia syna!) wybudował drewniany pałac według projektu Henryka Marconiego. Po około dwudziestu latach budynek ten zamieniono okazałym murem. Możemy go dzisiaj oglądać, niestety jest w złym stanie. Antoni Sumiński został pochowany na cmentarzu w Oborach. Używał tytułu hrabiowskiego, który następnie został potwierdzony w Saksonii i w Prusach.

Zofia, matka Artura, pochodziła z Piwnickich herbu Lubicz mających swoje gniazdo w Piwnicach pod Toruniem. Ojciec Zofii, Stanisław (zm. 1840) pełnił szereg funkcji w Królestwie Polskim. Przykładowo w 1825 roku został wybrany marszałkiem Sejmu. Był jednym z założycieli Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie. Zofia poprzez swoją babkę macierzystą była prawnuczką wcześniej przedstawionej generałowej Jeżewskiej. Warto może dodać, iż matka Zofii (a babka Artura) – Julianna pochodziła z Karnkowskich herbu Junosza. Przyjęli oni nazwisko od swojej wioski Karnkowo (położonej między Skępem i Lipnem). Zamieszkiwali tam nieprzerwanie od średniowiecza (XV wieku) do 1939 roku. Zostali wówczas przez Niemców wypędzeni ze swojego majątku, a po 1945 roku „władza ludowa” nie pozwoliła im powrócić. Liczne pamiątki dotyczące bogatych dziejów tejże rodziny możemy zobaczyć w ufundowanym niegdyś przez nich kościele parafialnym w Karnkowie.

Wróćmy do postaci Artura Sumińskiego. Po śmierci ojca został właścicielem Zbójna i Wielgiego. Brał udział w agitacji politycznej przed wybuchem powstania. W styczniu 1863 roku sformował oddziały z własnej służby folwarcznej oraz okolicznej szlachty i chłopów (około 300 osób). Podał je pod dowództwo Jana Waleriana Ostrowskiego. Zajęły one 4 lutego 1863 roku Rypin, a 5 lutego Sierpc. Po rozbiciu powstańców pod Sierpcem i wzięciu do niewoli Ostrowskiego, Sumiński dowodząc resztą oddziału stoczył w okolicach Skrwilna kilka potyczek z wojskami rosyjskimi. Następnie z oddziałem przeszedł w okolice Mławy i połączył się z działającymi tam powstańcami. Został ranny w bitwie pod Rozwozinem. W czasie powstania występował pod pseudonimem Ludwik Wronowski. Po powstaniu jego majątki zostały skonfiskowane i wystawione na licytację (Zbójno za 154 tysiące rubli, Wielgie za 94 tysiące rubli).

Artur Sumiński przeniósł się do nowo nabytego majątku Ryńsk w zaborze pruskim, potem osiadł w Słotwinie w Małopolsce. W 1870 roku otrzymał zezwolenie na używanie tytułu hrabiego od króla Saksonii, następnie potwierdzone w 1876 roku w Prusach. Żoną Artura była poślubiona w 1859 roku w Kikole jego cioteczna siostra Julia Karolina Justyna Praksesta z Piwnickich, córka Eugeniusza, właściciela Kikoła, i Joanny ze Zboińskich.

Z małżeństwa tego pochodziło dwóch synów oraz liczne córki. Stefan (ur. 1869 – zm. 1912), syn Artura, był koniuszym na Poznańskie i Pomorze. Żoną jego była Julia

Borzewska, siostra Antoniego, który 16 sierpnia 1920 roku sam bohatersko przez ponad dziewięć godzin, nie doczekawszy odsieczy, aż do śmierci bronił swojego majątku w Ugoszczu przed bolszewikami. Artur Edward (ur. 1865 – zm. 1910), młodszy syn Artura, żonaty z Sabiną Oczosalską, był urzędnikiem Towarzystwa Kredytowo-Ziemskiego we Lwowie. Jego potomkowie mieszkają między innymi w Warszawie i w Kaliforni (USA). Spośród córek Artura wymieńmy Zofię (ur. 1867 – zm. 1945), która wyszła w 1889 roku za Jana Albina barona Goetz-Okocimskiego, przemysłowca, właściciela między innymi browaru Okocim.

Artur Sumiński zmarł 19 listopada 1886 roku w Słotwinie i został pochowany na cmentarzu parafialnym w Brzesku. Warto jeszcze pokazać pamiątkę pośrednio łączącą Artura Sumińskiego z Sierpcem. Został on chrzestnym Witolda Konstantego Tadeusza Adolfa Waśniewskiego herbu Bończa urodzonego 11 marca 1856 roku w Woli Starej, syna Władysława dziedzica połowy Sierpca i Marii z Piwnickich. Tenże Witold Waśniewski będąc już studentem medycyny w Warszawie zmarł 19 października 1879 roku. Jego nagrobek znajduje się za kaplicą na cmentarzu parafialnym w Sierpcu.

Dostrzegamy zatem różne, zapomniane już, związki Artura Sumińskiego z okolicami Sierpca.



Pałac w Zbójnie

Podstawa źródeł:

Archiwum Diecezjalne w Płocku. Akta parafii Rościszewo, Gójsk.

Archiwum Państwowe w Płocku. Akta stanu cywilnego parafii Rościszewo.

Archiwum parafialne w Rościszewie, Kronika parafialna, 1965.

Piotr Gałkowski, Genealogia ziemiaństwa ziemi dobrzyńskiej XIX-XX wieku (do 1939 roku), Rypin 1997.

Mirosław Krajewski, Dobrzyński słownik biograficzny. Ludzie europejskiego regionu, Włocławek 2002.

Tomasz Lenczewski, Genealogie rodów utytułowanych w Polsce, t. 1, Warszawa 1995-1996.

Jerzy Łempicki, Herbarz szlachty powiatu sierpeckiego (Herbarz mazowiecki, t. 4), Sierpc 2008.

Paweł Bogdan Gąsiorowski

TRYUMF SŁOWIAŃSZCZYZNY

Uwagi na marginesie książki Jana Burakowskiego „Polska. Rosja. Słowiańszczyzna”

Nie wnikając w wielce naukowe dywagacje na temat tworzenia się Słowiańszczyzny, można przyjąć za pewnik, że państwo Lechitów stworzył Bolesław Chrobry. Natomiast protoplastą Rosji, który sformułował dziejowe hasło - obowiązek zjednoczenia ziem ruskich był książę moskiewski /od 1328 r./ Iwan Kalita. To on „dzięki ostrożnej polityce i konsekwencji w działaniu, wzbogacił państwo i powiększył jego obszar”.

Natomiast Bolesław Chrobry, z którego panowaniem wiąże się początek mitu Polski mocarstwowej, sprawiał, że przed mieczem Polan drżeli wszyscy sąsiedzi. Nie było to dobre zachowanie. Zauważył i opisał to z detalami Autor. A może na postawę wojowniczego Chrobrego tak źle wpływali pobliscy Germanie?

W przeciwieństwie do Chrobrego Iwan Kalita, na pewno przyjacielską perswazją przekonywał państewka, księstwa, narody do zjednoczenia się z słowiańską Moskwą. Szkoda, że Autor opracowania nie przytoczył choćby drobnego przykładu „ostrożnej polityki” Iwana Kality. Bo to, że żadne z sąsiadów Moskwy nigdy nie czuło się zagrożone, to oczywiste, o tym może świadczyć stosunek narodów kaukaskich do Rosji, ZSRR i Federacji Rosyjskiej /jeszcze dziś/.

W wieku XIX-tym zarysowała się realna perspektywa bratniej współpracy Polski z Rosją - bądź to na drodze unii personalnej, bądź jako państwa podporządkowanego Rosji z szeroką autonomią. Na Kongresie Wiedeńskim w 1815 r. utworzono Królestwo Polskie związane unią personalną z Rosją - co z natury rzeczy stwarzało możliwość wspólnoty słowiańskiej. Car Aleksander I nadał konstytucję Królestwu Polskiemu. Konstytucja stanowiła, że Królestwo Polskie będzie monarchią, pozostającą w unii z Rosją. Zawsze królem Polski miał być car Rosji. Władza wykonawcza miała spoczywać w rękach króla. Król-car mianował swego namiestnika. Rada Administracyjna Królestwa, będąca rządem, miała pracować pod przewodnictwem namiestnika - carskiego brata, Wielkiego Księcia Konstantego, a także „carskiego pełnomocnika” Nikołaja Nowosilcowa /obaj na pewno byli wyznawcami idei Słowiańszczyzny/. W latach 1815-30 Nowosilcow, komisarz pełnomocny cara Aleksandra, kierował tajną policją. Jako zdecydowany zwolennik autonomii Królestwa, zwalczał polskie ruchy wolnościowe, a więc antysłowiańskie. Ta polityka doprowadziła do Powstania Listopadowego, realizowanego oczywiście przez elementy antysłowiańskie. Długi ciąg zbrojnych wystąpień polskich elementów antysłowiańskich zniszczył w XIX wieku półsuwerenne państwo polskie, wspańiale współistniejące z najbardziej „demokratycznym” w Europie tego okresu ustrojem carskiej Rosji.

W ramach walki z germanizacją Rada Najwyższa ZSRR w 1939 r. wydała dekret nadający przymu-

sowe obywatelstwo sowieckie byłym obywatelom polskim, którzy znajdowali się na terenach zachodnich okręgów Ukrainy i Białorusi, w chwili gdy stały się one częścią ZSRR. W roku 1940 - słowiański ZSRR wyzwolił Litwę, Łotwę, Estonię, Besarabię, północną Bukowinę, zagrożone germanizacją. Przy tej okazji prowadzono wymianę miejscowych narodów na rdzennie słowiańskich Rosjan. Wcielano w życie idee słowiańskie, dokooptowując słowianofilów do rządów „wyzwolonych krajów”, stwarzając tym samym warunki dla rozszerzenia się Słowiańszczyzny. W 1940 r. ZSRR anektowała państwa bałtyckie, przekształcając je w republiki sowieckie. Rada Najwyższa ZSRR przyjęła 3.08.1940 r. oficjalnie „prośbę” Litwy o wcielenie w skład republik sowieckich. W podobny sposób zostały zaanektowane Łotwa /5.08/ i Estonia /6.08/, powiększając tym samym wielką rodzinę krajów słowiańskich. Rzeczników niezależności spotkały represje, zsyłki, eksterminacja.

Rola Rosji w renesansie Słowiańszczyzny jest tu wyraźnie widoczna - jest nie do przecenienia. Od X 1939 do VI 1941 r. wywieziono z byłych wschodnich terenów Polski ponad 1,5 miliona osób, w tym dzieci i starców. Czy należy rozumieć, że masowe wywózki Polaków, to przejaw troski o uchronienie ludności polskiej przed zbrodniarzami hitlerowskimi. Czy może w ramach rozszerzania Słowiańszczyzny czołowy słowianofil Józef Stalin po prostu przemieścił m.in. polskich Słowian na Syberię, do Kazachstanu i do innych republik, rozszerzając w taki sposób Słowiańszczyznę na wschód i w głąb Azji. A w 1945 r. przesunął granicę Słowiańszczyzny nad Łabę i tym samym podjął szlachetną walkę przekształcenia Germanów w słowianofilów w byłej. NRD. Rozszerzając wpływy słowiańskie na kraje środkowowschodniej Europy, zwalczał reakcyjne pozostałości, będące pod wpływem zachodnich kapitalistów, odwiecznych wrogów Słowiańszczyzny.

Ale i współcześnie są wielcy słowianofile, którzy nie tylko umacniają Słowiańszczyznę w Europie i Azji, ale nawet próbują ją rozszerzać na innych kontynentach i to z powodzeniem. Tak. Idea słowianofila Stalina zapanowania Słowiańszczyzny w świecie może się udać. Więc włączmy się i my w te działania ku chwale Słowiańszczyzny.

Sierpc 31.08.2009 r.

Andrzej Olechowski

Szanowny Panie

Serdecznie dziękuję za przesłaną mi książkę „Polska - Rosja Słowiańszczyzna”. Dopiero dziś udało mi się ją przeczytać. Uważam ją za bardzo ciekawą i w generalnym sensie trafny głos na rzecz innego spojrzenia na Rosję i stosunki polsko-rosyjskie. W tej głównej warstwie tematycznej moje poglądy są bliskie Pana, co nieraz znajdowało wyraz w moich publikacjach. M.in. w sumie pozytywnie oceniam rolę Putina w odbudowie pozycji Rosji.

Podzielam Pana zdanie, co do szkodliwości rusofobii – i to zwłaszcza jej szkodliwości dla polskiego interesu narodowego. Bardzo wyraźnie o tym pisałem (m.in. w „Refleksjach o polskim interesie narodowym”, 2004). Przyczyny tego zjawiska są, moim zdaniem, bardziej złożone niż Pan to przedstawia. To nie tylko wpływ romantyzmu, ale także coś, co można nazwać zawiedzioną miłością. Po klęsce napoleońskiej Francji podstawowy trzon polskiej elity zajął stanowisko prorosyjskie – i miał po temu podstawy w liberalnym stanowisku Aleksandra I. Potem jednak przyszła reakcja mikołajewska głównie zresztą wywołana przez ruch dekabrystów. Ta reakcja stanowiła psychologicznie zrozumiałe, choć politycznie błędne przejście dużej części Polaków na pozycje antyrosyjskie. A potem było już coraz gorzej.

Nie bez związku z tym pozostawał kontrast między sytuacją w zaborze rosyjskim i – po reformach Franciszka Józefa – austriackim. Im bardziej Polacy galicyjscy korzystali z dobrodziejstw autonomii, tym ostrzej rysowała się sytuacja (zwłaszcza po powstaniu styczniowym) w zaborze rosyjskim. Nadal uważam, że rusofobia Polsce szkodziła (i szkodzi), ale jej źródeł szukałbym nie tylko po polskiej stronie.

Są oczywiście dalsze różnice zdań. Nie stawiłbym na jednej płaszczyźnie wymordowania w 1940 r. z rozkazu władz ZSRR polskich oficerów i śmierci z chłodu i głodu (a nie z rozkazu władz polskich) jeńców radzieckich w 1920/21 r. Tak czyni część propagandy rosyjskiej, ale nie powinno się tego powielać. Zgadza się natomiast z Panem, że haniebna polityka II RP na Kresach wschodnich leży u podstaw ukraińskich zbrodni z 1943 r. na Wołyniu czy w dawnej Małopolsce Wschodniej.

Jak Pan słusznie przewidział, nie zgadzam się z Panem – i to generalnie – w Pana totalnie negatywnej ocenie gen. Jaruzelskiego, a także III RP. To jest jednak problematyka inna, w odniesieniu do tej pracy marginesowa. Ponieważ pisał Pan o tym poprzednio, zna Pan moje argumenty.

Raz jeszcze dziękuję za książkę. Łączę wyrazy szacunku i serdeczne pozdrowienia.

19 lipca 2009 r.

Jerzy Wiatr

„Polska – Rosja – Słowiańszczyzna”

To interesujące refleksje, erudycyjnie także imponujące na tematy bardzo ważne. Zmuszają do myślenia nie tylko o Polsce, ale o kontekstach historycznych, politycznych i kulturowych Polski, przede wszystkim kontekście rosyjskim, ale także ogólnosłowiańskim. Te sprawy są dziś zaniedbane, okropnie zaniedbane, a politycy patrzą na nie głównie przez pryzmat jakichś uprzedzeń, mitów, kompleksów, które może nie są bez przyczyny, bez źródeł historycznych, to wszyscy dobrze wiemy, ale w życiu społecznym i politycznym nie pomagają żyć i rozwijać się na miarę XXI wieku.

Gratuluję tej książki, żałuję, że nie mogę jej popularyzować, bowiem w „kulturze i społeczeństwie” rządzi już nowe pokolenie i niechętnie widzi starego recenzenta jako autora czegokolwiek. Mają swoje typy, swoje zainteresowania i trudno wymagać żeby było inaczej. Choć, jak pamiętam, za naszych czasów starszych mistrzów ceniło się nadal ponad własne poglądy i gusta, gdy coś napisali i oceniali. Teraz pragmatyzm indywidualistyczny prowadzi do realizacji zasady: mam siłę, mam władzę, mam młodość, mam rację, a wszyscy starzy niech się kładą do grobu pisarskiego! Chyba, że są wyróżnieni specjalnie, a są tacy, na pokaz....

Prof. Bronisław Gołębiowski
Uniwersytet Warszawski

Prof. Andrzej Lam
Uniwersytet Warszawski

Szanowny i Drogi Panie

A więc po wielu szkicach szczegółowych przyszedł czas na perspektywiczną syntezę. Jak zawsze zmusza Pan czytelnika do myślenia, boleśnie czasem, ale zawsze w imię zdrowia wynikającego z trzeźwego postrzegania świata. Jest ta książka wielkim żalem nad utraconymi szansami – z głupoty albo z zapalczywości nie dość mitygowanej refleksją. Ten ból drażni ale też wprowadza w obłędny polski krąg, z którego nie można się wyzwolić i który w dziwny, czasami osobiwy sposób, zobowiązuje.

Zapewne dużo jeszcze czasu upłynie kiedy nad fałszywą i uzurpację wzniesie się samodzielna polska myśl i przyniesie nową równowagę na własny rachunek stanowioną. Byłoby dobrze aby Pana rozważania nad Polską i jej sąsiadami znalazły szerszy odbiór także za wschodnią granicą. Jest w Polsce parę osób, które widzą głębiej i dalej, choć poza medialną Warszawą.

4.7.2009

Andrzej Lam

Czy da się dzisiaj obronić ideę Słowiańszczyzny?

Jan Burakowski w latach 90-tych ubiegłego wieku obdarzył nas kilkoma zbiorami opowiadań („Najpiękniejsza dziewczyna i inne opowieści”, „Trochę za dużo szczęścia”, „Ślady naszych stóp”, „Bardzo stare lustro”, „Przypadek ze skutkiem dożywočním”). Dla przypomnienia - dwa pierwsze z nich tematycznie wiązały się z Sierpcem. W wieku XXI Jan Burakowski podzielił swą energię twórczą między pracę nad historią lokalną („Kronika Sierpca i ziemi sierpeckiej” - wydanie II, „Sierpczanie Tysiąclecia”, „Ziemia Sierpecka znana i nieznaną. Informator historyczno-krajoznawczy” – pisane wraz z żoną Haliną) a osobiste wypowiedzi o charakterze historyczno-publicystycznym dotyczące najnowszej historii Polski („Od Ludowej do Kapitalistycznej. Tło polityczno-społeczne, zyski i ocena transformacji ustrojowej w Polsce”, „Cena długiej drzemki na zapiecku Europy. Refleksje nad determinantami historii Polski”, „Uczniowie czarnoksiężnika. Jaruzelski, Kuroń, Rakowski i ich czasy”, „Wojciech Jaruzelski jako podmiot i przedmiot historii”). Rok bieżący przyniósł jego kolejną, wydaną przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej, książkę.

Inspiracją do napisania „Polski.Rosji.Słowiańszczyzny” były dla Jana Burakowskiego uwagi XIX-wiecznego historyka tzw. szkoły krakowskiej, Michała Bobrzyńskiego², charakteryzujące wielkość terytorialną I Rzeczypospolitej, która, jak wiemy z końcem XVIII wieku zniknęła na 5 pokoleń z mapy Europy. Jan Burakowski przez 25 lat gromadził materiały i doprecyzowywał swe stanowisko odnośnie tej jednej z istotniejszych zagadek naszej historii. Efektem wieloletniej pracy jest wspomniana książka.

Jan Burakowski w początkowych rozdziałach książki zapoznaje czytelnika z syntetycznym ujęciem dziejów ludów słowiańskich od VI wieku n.e. prących znad Dniepru na zachód, północ i południe. W IX i X wieku wśród plemion słowiańskich zaczęły się kształtować dwa duże organizmy państwowe: Ruś Kijowska i państwo Polan. We wczesnym średniowieczu państwa te przeszły szybki proces centralizacji. Polska po śmierci Krzywoustego w 1118 r. popadła w rozbieżności dzielnicowe trwające do 1339 roku – do koronacji Łokietka na króla. Ruś dostała się na blisko 300 lat w niewolę mongolską, zrzuconą dopiero przez Iwana III w 1480 r. Rozwój obu organizmów państwowych potoczył się odmiennie. Idea Iwana Kality o zbieraniu ziem ruskich pod przewodnictwem Moskwy znalazła zdolnych wykonawców w osobach Iwana Groźnego, Piotra I, Katarzyny II i dała w końcu XVIII wieku taki wynik, że wszystkie „ziemie ruskie” zostały zebrane, a Rosja stała się pierwszorzędnym graczem politycznym w Europie. Rzeczypospolita Obojga Narodów wówczas już nie istniała podzielona między dwa kraje niemieckie i jeden rządzone przez Niemców, jak trafnie opisał tę sytuację Paweł Jasienica. Przedtem jednak

dzięki połączeniu Korony i Litwy I Rzeczypospolita w XVI wieku stała się w pierwszym rzędzie państw Starego Kontynentu. Rosja rosła w siłę dzięki nieustannym podbojom, utrzymywaniu silnej władzy centralnej, swobodzie rozwoju miast i umięjętnym zagospodarowaniu Kozaczczyzny.

Rzeczypospolitą zniszczyła szlachta, która liczyła 10% populacji państwa (na Mazowszu 25%) i tylko siebie uważała za naród. Pilnie strzegła swoich przywilejów wymuszanych na kolejnych królach elekcyjnych po wygaśnięciu dynastii Piastów w 1370 roku. Hamowała rozwój miast i w pogoni za zyskiem zwiększała ucisk chłopstwa. Wynaturzenia demokracji szlacheckiej doprowadziły państwo do upadku.



Promocja najnowszej książki Jana Burakowskiego, od lewej Zdzisław Dumowski – wydawca, Autor i Dyrektor Biblioteki Maria Wiśniewska

W XX wieku Rosja przeszła znaczne przeobrażenia, ale nadal na początku XXI wieku jest potęgą mimo terytorialnych okrojów w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego i usamodzielnieniu się dawnych republik sowieckich, jej ustrój polityczny jest centralistyczny, ale fasadowo nawiązuje do zasad demokracji.

Polskę na mapę Europy przywróciły wydarzenia z okresu I wojny światowej, a jej granice zostały skorygowane w wyniku II wojny ze znacznym przesunięciem na zachód. W latach 1944-1989 Polska była państwem zwasalizowanym przez Rosję, ale od 20 lat jest niepodległa, demokratyczna, wolnorynkowa, związana sojuszami wojskowymi i gospodarczymi z krajami Zachodu.

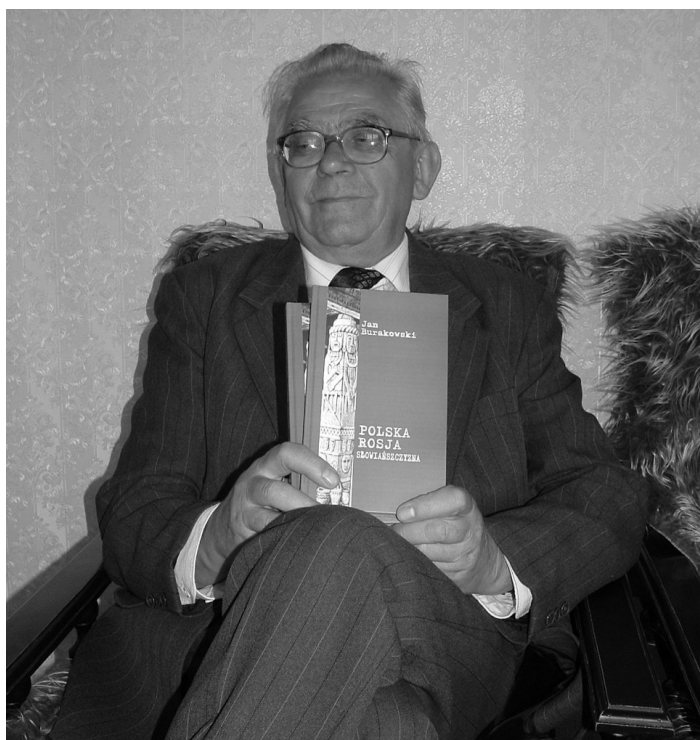
To wszystko wiemy. Jest to wiedza zobiektywizowana i nie budząca wątpliwości, dodatkowo podana w dobrym pisarskim stylu. Gdyby na tym książka się kończyła, przypominałaby wiele innych wypowiedzi na ten temat.

Jan Burakowski stawia jednak tezy, które na tle jego poprzednich książek publicystycznych będą dla czytelnika zrozumiałe, ale czytelnika nieprzygotowanego zaskoczą. Jan Burakowski sugeruje, że elity rządzące Polską niepo-

¹ Jan Burakowski, Polska.Rosja.Słowiańszczyzna. Powstanie i rozwój państw – fakty i mity, Sierpc 2009.

² Według wypowiedzi Autora podczas promocji książki w dniu 14 czerwca 2009 r. w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Serpcu.

trzebie prowadziły politykę rywalizacji i konfrontacji z Rosją, gdy tymczasem więcej zyskalibyśmy idąc z Rosją na współpracę we wszystkim. Przywołam 2 przykłady z książki, które dobrze oddają logikę rozumowania Autora. W naszej historii na mocy traktatu wiedeńskiego w okresie 1815-1830 istniało Królestwo Polskie, w którym królem Polski był car Rosji. Królestwo świetnie się gospodarczo rozwijało, ale jego rozwój został pogrzebany przez powstanie listopadowe. Jan Burakowski wykazuje, że nie należało się buntować przeciw carowi, ponieważ Polacy w Królestwie mieli lepszy ustrój polityczny niż Rosjanie, a przez nierozumny bunt wszystko zostało zniszczone. Inny przykład dotyczy Adama Mickiewicza i jego obrazu Rosji jako kraju niewoli nakreślonego w „Ustępie Dziadów części III”. Jan Burakowski zauważa, Mickiewicz na zesłaniu po procesie filomatów żył jak pączek w maśle i nie miał powodów, aby źle pisać o Rosjanach, a dobrze o Polakach.



Jan Burakowski powtarza apel, że podtrzymywany przez stulecia negatywny stosunek do Rosji szkodzi Polsce, a z Rosją przecież się nie wygra, bo jest większa, ludniejsza, silniejsza i zasobniejsza w surowce. Z miłości do Polski powinniśmy stać się przyjaciółmi Rosji.

Nikt rozsądny temu nie zaprzeczy, ale problem nie polega tylko na naszym stosunku do Rosji, ale Rosji do nas, ponieważ po tamtej stronie granicy inaczej rozumie się słowo „przyjaźń” i „współpraca” niż po naszej. Najlepszych przykładów przyjacielskiego traktowania przez władze rosyjskie własnych obywateli dostarcza od lat armia rosyjska w Czeczenii.

W tym miejscu zadaję sobie pytanie, jakie są źródła prowokacyjnych tez Jana Burakowskiego. Uważam, że tych źródeł należy szukać w cechach osobowych autora „Polski.Rosji.Słowiańszczyzny”, a szczególnie w jego rozumieniu i odczuwaniu wolności. Postawa powstańców listopadowych, którzy w imię odzyskania swobody niszczą

dobrobyt Królestwa, jest dla Jana Burakowskiego nie do przyjęcia, ponieważ nie widziałby on potrzeby odzyskiwania takiej swobody, po prostu godząc się na mniejszą, ofiarowywaną swobodę. Postawa Mickiewicza wobec Rosji jako twórcy „Ustępu” jest dla Jana Burakowskiego postawą niewdzięcznika. A dla mnie jest oczywiste, że Mickiewicz dlatego wymalował ponury obraz Rosji, mimo że był dobrze przez Rosjan traktowany, ponieważ najwyższą wartością dla niego, „urodzonego w niewoli, okutego w powiciu”, była wolność narodu, a nie własna wygoda „czyżyka w złotej klatce”.

Jest w postawie Jana Burakowskiego coś, co mnie drażni: jest to przechodzenie w jednej chwili od rzetelnych analiz historycznych do ahistorycznego, politycznego chciejstwa. Przyjmuję do wiadomości, że Jan Burakowski dokonał w sobie jako Polak przełomu: w imię polskiej racji stanu pokochał Rosję z całym dobrodziejstwem jej historycznego bagażu, uznał za słuszną jej filozofię obrony granic przez nieustanne poszerzanie tych granic, i uznał jej prymat w Słowiańszczyźnie, ale dla mnie jego wizja Polski sklejonej z Rosją jest nie do przyjęcia. Skoro nasi przodkowie byli zdolni do stworzenia organizmu państwowego 1000 lat temu i przez 50 pokoleń wykształciła się świadomość odrębności politycznej, historycznej i kulturowej, to my, spadkobiercy tego dziedzictwa, mamy prawo do niepodległości i swobody wyboru sojuszników, i swobody w układaniu sobie współpracy z innymi państwami.

Przywołanie w tytule książki przez Jana Burakowskiego hasła „Słowiańszczyzna” nie jest przypadkowe. To skrót pewnej propozycji politycznej: jako Polska i Rosja wyloniliśmy się ze Słowiańszczyzny, więc wróćmy do niej. Historia uczy, że ludzie różnego pochodzenia, koloru skóry, wyznania zaczynają uznawać dane państwo za swoje wówczas, gdy kulturę tego państwa uznają za własną. Bułgarzy są ludem pochodzenia tureckiego, a powszechnie mylnie są uważani za Słowian. Stało się tak dlatego, że jako najeźdźcy ulegli kulturze słowiańskiej i stali się jej nosicielami. Gdyby kultura rosyjska miała w przeszłości tak potężną siłę przyciągania i oddziaływania, że nasi przodkowie uznaliby ją za wyższą, wartościowszą, wtedy dawno nastąpiłoby stopienie się polskiego żywiołu z rosyjskim. Tym bardziej, że była doskonała po temu okazja, kiedy Rosja była zaborcą części polskich ziem. A przecież tak się nie stało. Dzięki polskiej kulturze w czasach zaborów przetrwała idea polskości i mogła się zmaterializować w formie bytu państwowego. Idea Słowiańszczyzny jako idei jednocyklicznej państwa i narody pochodzenia słowiańskiego ma w dzisiejszej Europie silnego konkurenta w Unii Europejskiej i NATO. Dla mojego pokolenia idea panslawistyczna jest nie do przyjęcia, a dla pokolenia moich dzieci niezrozumiała.

Najnowszą książkę Jana Burakowskiego polecam jednak każdemu, komu bliskie są „polskie sprawy” choćby po to, aby podczas lektury zastanowić się nad własną postawą w tym fundamentalnym dla Polaków sporze o nasze narodowe miejsce w historii.

Zdzisław Dumowski

Rościszewskie Spotkania z Muzyką Fryderyka Chopina – II edycja

Dziedziniec urokliwego dworku w Rościszewie już po raz drugi stał się miejscem, gdzie rościszewianie oddali hołd znakomitemu polskiemu artyście Fryderykowi Chopinowi, który w lipcu 1827 roku przebywał krótki czas w ich miejscowości. Kolejna edycja „Rościszewskich Spotkań z Muzyką Fryderyka Chopina” rozpoczęła się w niedzielne popołudnie 14 czerwca.



*Wójt Gminy Rościszewo Jan Sugajski
i Henryka Piekarska prezes Towarzystwa Naukowego*

Przybywających na uroczystość gości, słowami „czuwaj”, witali w bramie dworku młodzi harcerze, zaś czas do rozpoczęcia programu artystycznego wypełniali muzyką młodzi artyści z Orkiestry Dętej z Łukomia. Punktualnie o godzinie 14 na scenę, zlokalizowaną pomiędzy dziedzińcem zabytkowego dworku, a aleją starych kasztanowców, weszli wójt Rościszewa Jan Sugajski i prezes Sierpeckiego Oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego dr Henryka Piekarska, którzy wygłosili słowo wstępu i powitali przybyłych na imprezę gości.

Głównym punktem rościszewskich uroczystości był program artystyczny, poświęcony Fryderykowi Chopinowi. Przedstawienie słowno-muzyczne „Jak w Sopli-cowie” przygotował wraz z młodzieżą dyrektor Szkoły Podstawowej w Rościszewie Ryszard Szymański. Był on także autorem słów wierszy i piosenek wykonywanych przez uczniów. Poetyckie teksty mówiły o pobycie Chopina w Rościszewie, opisywały historię miejscowości, przybliżały sylwetki dawnych właścicieli Rościszewa.

Na rościszewskim dziedzińcu, w cieniu potężnych kasztanowców wysłuchano także patriotycznego koncertu w wykonaniu uczniów i pedagogów Państwowej

Szkoły Muzycznej I stopnia im. Marcina Kamińskiego z Sierpca.

Po części artystycznej wójt Jan Sugajski podziękował wszystkim osobom, które wniosły swój wkład pracy w zorganizowanie imprezy, a także przybliżył założenia konkursu grantowego Fundacji Wspomagania Wsi, którego jednym z laureatów w 2008 roku została Szkoła Podstawowa w Rościszewie. Nagrodą w konkursie był grant na organizację „Rościszewskich Spotkań z Muzyką Fryderyka Chopina”. Do konkursu zgłoszono ponad sześćset projektów z całej Polski. Ostatecznie Rościszewo znalazło się w gronie 53 zwycięzców, z których tylko trzech pochodziło z Mazowsza. Dotychczasowe dwa rościszewskie spotkania kulturalne (pierwsze miało miejsce 28 września 2008 roku) to wstęp do dużej imprezy planowanej w 2010 roku, w którym obchodzona będzie 200. rocznica urodzin polskiego kompozytora. Najważniejszym celem organizatorów jest przywrócenie w Rościszewie tradycji chopinowskiej, by w ten sposób popularyzować bogatą historię miejscowości i jej walory turystyczne, promować zdolną młodzież, aktywizować kulturalnie społeczność gminy Rościszewo i mieszkańców ziemi sierpeckiej.



Przy okazji swojego wystąpienia wójt Jan Sugajski wspominał również, że liczy na wsparcie finansowe Urzędu Marszałkowskiego, potrzebne by zakupić do chopinowskiego dworku profesjonalny fortepian. Instrument pozwoli odtwarzać czyste dźwięki utworów kompozytora i organizację dużych koncertów muzyki

c.d. str. 22

c.d. ze str. 21

chopinowskiej, które być może staną się wizytówką regionu i wydarzeniem rozpoznawalnym na całym Mazowszu.



Sluchacze koncertu Chopinowskiego przed dworkiem w Rościszewie

Imprezę zakończyło spotkanie integracyjne na dziedzińcu dworku. Był to też czas by obejrzeć w Izbie Pamięci wystawy „Fryderyk Chopin w Rościszewie” oraz „Dzieje dworku i jego właścicieli”, przygotowane przez Bibliotekę Gminną w Rościszewie. Goście uroczystości mogli też skosztować przysmaków przygotowanych przez Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej z Rościszewa oraz właścicieli skansenowskiej karczmy Pohulanka.



Na zakończenie koncertu chopinowskiego wystąpiła miejscowa orkiestra strażacka

Niedzielną rościszewska uroczystość wyróżniała się perfekcyjnym przygotowaniem i sprawną organizacją. Piękno miejsca, gdzie odbywała się impreza oraz program artystyczny i treści, które przekazywał były prawdziwą ucztą dla estetów. Nie na próżno w bramie dworku umieszczono napis „Rościszewo Chopina jak centrum polszczyzny. Tu się człowiek napije, nadysze Ojczyznę”.

Magdalena Staniszevska

Kościół z Drażdżewa

Drewniany kościół wybudowany w 1744 roku. Fundatorem był Ksiądz Biskup Jan Chryzostom Krasieński. Początkowo pełnił funkcję kaplicy. Parafię w Drażdżewie erygowano w 1911 roku. Jej patronem jest św. Izydor. Sam kościół otrzymał wezwanie Najświętszego Serca Jezusa. W roku 1997 w Drażdżewie powstała nowa, ceglana świątynia. Tym samym, mały kościół przestał pełnić swe dawne funkcje. Po wieloletnich staraniach dyrektora Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu Jana Rzeszotarskiego drewniany kościółek został przekazany sierpeckiemu Muzeum. W 2006 roku dokonano wstępnych pomiarów, wykonano dokumentację zdjęciową, a także rozpoczęto prace nad kosztorysem i przygotowaniem szczegółowej dokumentacji kościoła. W lipcu 2006 roku podjęto



Kościół z Drażdżewa i dzwonnica

również prace nad demontażem ołtarzy. W 2007 roku rozpoczęto prace związane z rozbiórką, translokacją i montażem budynku na terenie Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu. Prace zakończono w grudniu 2007 roku.

Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu dotychczas nie posiadało w swoich zbiorach drewnianego kościoła. Kościółek z Drażdżewa jest obiektem o bardzo wysokiej wartości etnograficznej i historycznej. Na terenie Mazowsza obecnie znajduje się zaledwie 5 obiektów tego typu i podobnej konstrukcji. Przez ponad 250 lat służył mieszkańcom Drażdżewa i okolic, dlatego jego translokacja do Muzeum jest ważnym i doniosłym wydarzeniem. Obchody związane z poświęceniem kościoła mają na celu pokazanie jego walorów estetycznych i duchowych. Kościół nie tylko jest udostępniony do zwiedzania, pełni również funkcje liturgiczne.

Opracował R.S.

PRZED SIERPECKIM RATUSZEM

W dniu 20 czerwca bieżącego roku o godzinie 17,00 na Placu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, na skwerku przed Sierpeckim Ratuszem miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Światowa Prapremiera!

Ale od początku...

Tydzień wcześniej w warunkach lekkiej konspiracji, bo w tłumie ludzi zgromadzonych w Bibliotece Miejskiej, ale tak żeby nikt nie widział, otrzymałem złożoną dwukrotnie kartkę papieru formatu a-4. Przekazujący nie pozwolił mi zerknąć okiem, tylko kazał schować do kieszeni i zobaczyć w domu. Zdołałem wymóc na nim kilka słów, które szeptem przekazane brzmiały mniej więcej tak: Jak zapoznasz się z treścią na spokojnie, to pomyśl czy weźmiesz w tym udział i jeśli tak, to czy możesz jakoś pomóc. Prawda, że pachnie konspiracją?

Kartka leżała w kieszeni i wręcz paliła podszewkę, a ręka świerbiła by sięgnąć i zobaczyć, o co chodzi. W samochodzie pospieszenie rzuciłem okiem zobaczyłem pięciolinie z nutami i kilka zwrotek wiersza. Odpadłem. Nuty to ja pamiętam doskonale, ale ze szkoły podstawowej, wtedy dostałem ze śpiewu trójkę z dwoma, a to już pięćdziesiąt lat minęło prawie. Jeszcze w ogóle nie wiedziałem jak tę kartkę ugryźć, a żeby uczeszczyć i do tego pomóc? Wieczorem zadzwonił telefon:

- No co przeczytałeś, wtedy? (wtedy to ulubione konspiracyjne słówko - wytrych).

- No tak... Przeczytałem... Ale te nuty?

- To zatrzymaj się pod wieżą sierpeckiego ratusza o równej godzinie, wyjmij kartkę, patrz na nuty i zobaczysz że to łatwe, wtedy.

- ???

- No tak! Z wieży zabrzmi hejnał i zobaczysz, że się z zapisem nutowym zgadza i że tekst da się pod tę melodię zaśpiewać.

- Noo... Moożeee... I co ja mam dalej z tym robić jak już sobie pod nosem zanucę?

- Teraz słuchaj uważnie: w sobotę dwudziestego czerwca przyjadę z grupą śpiewaków, ustawimy się na trawniku i wykonamy tę pieśń. Pomożesz?

Skończyliśmy rozmowę i dopiero zacząłem myśleć, wtedy. Co to za śpiewanie pod muzykę, która leci kilkanaście sekund, a powtarza się za godzinę. Jacy to śpiewacy, operowi, kabaretowi, czy biesiadni? I czy to spotkanie nie będzie jakimś zbiegowiskiem łamiącym dobre obyczaje, mir społeczny i przepisy wreszcie?

W sobotę moje napięcie i zdenerwowanie, wtedy, rosło niebotycznie. Było większe niż wieża sierpeckiego ratusza. Miał zatelefonować, nie dzwoni. Przyjadą czy nie przyjadą, nie wiem? Na wszelki wypadek bez potwierdzenia ich wizyty jadę już na czwartą – nikogo nie ma pod ratuszem. Jadę na piątą, jestem tam kwadrans wcześniej. Są! Nie dzwonił, bo na bruk, jak mówi, upadł mu telefon i się rozbił. Ustawili się na trawniku wyjęli kartki i zasmędzili coś tam mamrocząc pod nosem. Mówię jeszcze raz a capella. Z życiem, czyli z jajami proszę! Potrenujmy trochę bo muzyka z wieży będzie brzmiała krótko. Potrenowali ze dwa razy.



Śpiewają członkowie Konfraterni Sierpeckiej z Bydgoszczy

Zegar zaczął wybijać godzinę i muzyka wszystkich zaskoczyła swoim tempem i brzmieniem. Zjawił się zamówiony kamerzysta z kablówki i zamówiony trębacz Dominik (to ta moja pomoc). Ratuszowa przygrywka umilkła. I teraz dopiero się zaczęło! Kilka razy ze złocistego instrumentu hejnał na żywo zabrzmiał, z patosem i swadą, uroczyście! Wreszcie śpiewacy nabrali powietrza w płuca, wreszcie zabrzmiały ich struny głosowe, wreszcie wzniesione, radosne spojrzenia i zadowolenie na twarzach! Zaśpiewali. Basy i tenory, alty i sopranów spontanicznie wymieszały się. Zaśpiewali!

Tak to odbyło się światowe prawykonanie HEJNAŁU SIERPCA.

Tekst i fot. Ryszard Suty

Pieśń wykonana przed sierpeckim Ratuszem 20 czerwca

Wśród mazowieckich złotych pól
Leży Wacława dzielny gród.
Tu Sierpienicy wody nurt
Wpada w ramiona siostry Skrwy.

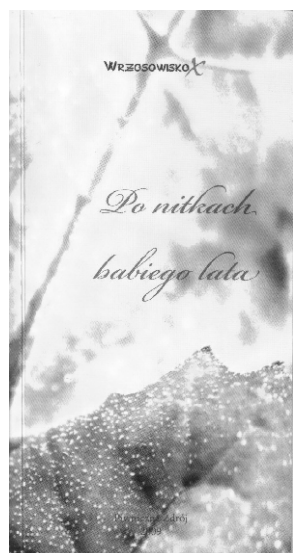
A loretańskiej Pani dłoń
Błogosławieństwo z góry śle.
Starych Prawdziców mężny Lew
Czuwa nad miastem w noc i w dzień.

Z wieży ratusza budzi nas
Hejnał, co płynie niby krew,
Byśmy, gdy przyjdzie próby czas,
Mur uczynili z naszych serc.

słowa: *Paweł Bogdan Gąsiorowski*



Konfraternia Sierpecka w Bydgoszczy powstała w lutym 2006 roku. Celem organizacji jest poznawanie oraz prezentowanie Sierpca i jego okolic zainteresowanym. Wiedza większości społeczności bydgoskiej jest niewielka. Członkowie Konfraterni zbierają wszelkie materiały dotyczące Sierpca i okolic. Staramy się gromadzić publikacje, zdjęcia, pamiątki. Zbieramy też informacje o ludziach pochodzących z Sierpca, którzy mieszkają bądź niegdyś mieszkali w Bydgoszczy. Interesują nas wszelkie związki między tymi miastami. Nasza organizacja nie jest wielka, skupia kilkanaście osób. Można do niej wstąpić tylko poprzez zaproszenie. Staramy się znaleźć takie osoby, które mają podobny jak my stosunek do Sierpca i wszystkiego co jest z Sierpcem związane.
Kontakt: 509604346, sierpienica@wp.pl



To tytuł książki wydanej w Piwnicznej, której współautorami są młodzi sierpczanie.

Ale od początku: do redakcji przyszło zaproszenie do uczestnictwa w międzynarodowym konkursie literackim pod tytułem „Sen o Karpatach”. Zostali nim zainteresowani nasi autorzy z działu młodzieżowego „Młode Wino”. Kilka osób przygotowało swoje oferty. Wszystko, jak należy wydrukowano w odpowiedniej liczbie egzemplarzy, opatrzone godłem, a do osobnej koperty włożono karteczki z adresami autorów, zgodnie z regulaminem konkursu, czego osobiście dopilnował redaktor naczelny, ba, nawet znaczki pocztowe na przesyłce naklejał. Poszło. Czekałimy prawie pół roku. I proszę, przychodzi zawiadomienie o nagrodach i zaproszenie na uroczystą galę. Nasi laureaci są miło zaskoczeni, nie spodziewali się, nikt się nie spodziewał. Redakcja gratuluje autorom i życzy następnych sukcesów! Obok jeden z wysłanych na konkurs tekstów.

Ryszard Suty

Wrzosowisko

Widzę orla, który płynie po oceanie
myśli nieboskłonu,
majestatycznie wznoszą się góry
ostoje pragnień naszych,
u ich stóp zaś kwitnie kwiecie wszelakie
na łąkach i graniach dziewiczych,
u szczytów zaś owinięte białym puchem,
niczym w letargu ...
Niedostępne, nieprzychylne wręcz czasem,
ale takie je ukochałem,
Karpaty.

mż

Zbigniew Herbert

Modlitwa Pana Cogito - podróżnika¹

Panie

dziękuję Ci że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny

a także za to że pozwoliłeś mi w niewyczerpanej dobroci
Twojej być w miejscach które nie były miejscami mojej
codziennej udręki

- że nocą w Tarquinii leżałem na placu przy studni i spiż
rozkołysany obwieszczał z wieży Twój gniew lub wybaczenie

a mały osioł na wyspie Korkyra śpiewał mi ze swoich
niepojętych miechów płuc melancholie krajobrazu

i w brzydkim mieście Manchester odkryłem ludzi dobrych
i rozumnych

natura powtarzała swoje mądre tautologie: las był lasem
morze morzem skała skałą

gwiazdy krążyły i było jak być powinno – *lovīs omnia plena*

- wybac - że myślałem tylko o sobie gdy życie innych
okrutnie nieodwracalnie krążyło wokół mnie jak wielki
astrologiczny zegar u świętego Piotra w Beauvais

że byłem leniwy roztargniony zbyt ostrożny w labiryntach
i grotach

a także wybac że nie walczyłem jak lord Byron o szczęście
ludów podbitych i oglądałem tylko wschody księżyca
i muzea

- dziękuję Ci że dzieła stworzone ku chwale Twojej udzieliły
mi części swojej tajemnicy i w wielkiej zarożumiałości
pomyślałem że Duccio van Eyck Bellini malowali także dla
mnie

a także Akropol którego nigdy nie zrozumiałem do końca
cierpliwie odkrywał przede mną okaleczone ciało

- proszę Cię żebyś wynagrodził siwego staruszka który nie
proszony przyniósł mi owoce ze swego ogrodu na spalonej
słońcem ojczyźnie wyspie syna Laertes

a także Miss Helen z mglistej wysepki Mull na Hebrydach
za to że przyjęła mnie po grecku i prosiła żeby w nocy
zostawić w oknie wychodzącym na Holy Iona
zapaloną lampę aby światła ziemi pozdrowiały się

a także tych wszystkich którzy wskazywali mi drogę
i mówili *kato kyrie kato*

i żebyś miał w swojej opiece Mamę ze Spoleto Spi-
ridiona z Paxos dobrego studenta z Berlina który wybawił
mnie z opresji a potem nieoczekiwanie spotkany w Arizonie
wiozł mnie do Wielkiego Kanionu który jest jak sto tysięcy
katedr zwróconych głową w dół

- pozwól o Panie abym nie myślał o moich wodnistookich
szarych niemądrych prześladowcach kiedy słońce schodzi
w Morze Jońskie prawdziwie nieopisane

żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia
a nade wszystko żebyś był pokorny to znaczy ten który
pragnie źródła

dziękuję Ci Panie że stworzyłeś świat piękny i różny

a jeśli jest to Twoje uwodzenie jestem uwiedzony na zawsze
i bez wybaczenia

W 1983 roku w Paryżu nakładem Instytutu Literackiego ukazał się tom wierszy Herberta o znamienym tytule: „Raport z oblężonego Miasta”. Wkrótce tomik ten w całości i we fragmentach przedrukowały drugoobiegowe oficyny wydawnicze w Polsce. Kontekst wydarzeń stanu wojennego przywoływał jednoznaczne skojarzenia interpretacyjne. W 1992 roku Wydawnictwo Dolnośląskie ogłosiło drukiem „Raport...” uwzględniając fragmenty wydane wcześniej przez Oficynę Literacką w Krakowie (18 wierszy, 1983) oraz Wydawnictwo „Krag” w Warszawie (Arkusz, 1984).

„Modlitwa Pana Cogito – podróżnika” wydaje się w pierwszym odbiorze wierszem zagubionym wśród utworów z wyraźnie zaznaczoną – jakby się mogło wydawać – tezą, którą w sposób jednoznaczny sugeruje tytuł, zarówno tego wiersza, jak i całego tomu. „Raport z oblężonego Miasta” przywołuje bowiem skojarzenie z sytuacją zniewolenia człowieka. Oblężenie nie jest przecież wynikiem wolnego wyboru. Z drugiej jednak strony wypowiedziane jak mantra przez Pana Cogito „dziękuję Ci Panie”, „pozwól o Panie”, „wybac”, a także poetyckie obrazy piękna świata kierują w kolejnym skojarzeniu myśl czytelnika do tych utworów poetyckich, które mają postać hymnów dziękczynnych skierowanych do Pana Boga. Wśród nich niewątpliwie najtrwalszą pozycję zajmuje hymn Jana Kochanowskiego „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary...” Z kolei określenie Pana Cogito „podróżnikiem”, który wskazuje nie tylko realne miejsca i przestrzenie ziemskiej podróży, ale także radość spotkań z dobrymi, zacnymi ludźmi, które poetę ubogaciły nasuwa skojarzenie z biografią Herberta, który przez całe swoje życie wiele podróżował. W tym kontekście brzmi ten wiersz jako swoiste curriculum vitae poety intensywnie chłonnego piękno świata i pragnącego się z nim zżegnąć albo też – i to byłaby interpretacją mniej kategoriową – pragnącego dokonać swego bilansu ziemskich doznań. Jednakże poprzestanie na tym poziomie interpretacji wiersza oznaczałoby jego odczytanie zbyt powierzchowne.

Prześledźmy tok poetyckiego dyskursu...

Modlitwa dziękczynna Pana Cogito świadczy o tym, że życie daje mu poczucie sensu i dostarcza wielu smaków. Wypowiedziane jak mantra „dziękuję Ci Panie” nazywa poczucie spełnienia i cichej radości.

Pan Cogito doznał uczucia ulgi „w miejscach które nie były miejscami (...) / codziennej udręki”. Dzwon ze spiżu podczas odpoczynku „na placu przy studni” w Tarquinii stał się pewnej nocy swoistą nicią porozumienia z Najwyższym, „obwieszczał” bowiem Jego „gniew lub wybaczenie”, które było jakby poza nim, napawającym się nocnym odpoczynkiem... Nawet niezbyt estetyczny „śpiew” osła na wyspie Korkyra malował z „niepojętych miechów płuc melancholie krajobrazu”. W niezbyt pięknym mieście Manchester „odkrył” pięknych i mądrych ludzi. Nie dziwiąc się niespodziewanemu czarowi świata, oglądał las, który „był lasem”, morze, które „było morzem”, skałę, która „była skałą”. Świat cały trwał w harmonii „krążących gwiazd” i wszystko „było jak być powinno”, nasycone doskonałością, magią i przemiłym pięknem.

Pan Cogito czuje się obdarowany tajemnicą dzieł stworzonych „dla większej chwały Bożej”, ale też obrazami Duccio van Eycka Belliniego czy też Akroplem, którego „nigdy nie zrozumiał do „końca” i który „cierpliwie odkrywał” przed nim swoje „okaleczone ciało”.



stworzyłeś świat piękny i różny²

¹ Zbigniew Herbert, Raport z oblężonego Miasta i inne wiersze, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1992, s.19

² Tamże, s. 19.

Pana Cogito wypełnia poczucie wdzięczności dla „siwego staruszka który nie proszony przyniósł (...) owoce ze swego ogrodu na spalonej / słońcem ojczyźnej wyspie syna Laertes”, a także dla Miss Helen „z mglistej wysepki Mull na Hebrydach”, która poprosiła go o pozostawienie zapalanej lampy „w oknie wychodzącym na Holy Iona”, aby „światła ziemi pozdrowiały się”. Wdzięczny jest również tym, którzy wskazywali mu drogę (kato kyrie kato).

Pan Cogito prosi Boga o opiekę nad tymi, którzy oddawali go swoją dobrocią i bezinteresowną pomocą. Nie czuje niechęci, czy też nienawiści do tych, którzy go skrzywdzili albo próbowali krzywdzić. Nazywa ich „wodnistookimi szarymi niemądrymi prześladowcami”. Cóż może znaczyć ich napastliwość wobec widoku słońca „schodzącego” w Morze Jońskie...?”

Pragnie rozumieć innych ludzi, ich język, ich cierpienie... Szuka drogi do źródeł...

Pan Cogito smakuje świat, który jest piękny i dobry. Chce być piękny i dobry dla świata, który go uwiódł „na zawsze i bez wybaczenia”... Ma przy tym świadomość własnych niedoskonałości...

Wizja Boga, który urowadzi pięknem świata prowokuje do postawienia niezwykle trudnego pytania, jakby wyjętego dosłownie z „Myśli” św. Augustyna: skąd zło?

Dlaczego w świecie, który jest dziełem Boga – artyści, dobrego Boga, pojawia się twarz „prześladowcy” o szarych, niemądrych, „wodnistych” oczach. Pojawia się i, co charakterystyczne w swojej logice poetyckiego wywodu, także znika przyćmiona obrazem słońca „schodzącego” w Morze Jońskie...?

W ostatnim wersie poeta napisał: „jestem uwiedziony na zawsze / i bez wybaczenia”...

Czy człowiek powinien tłumaczyć się z zachwyty i z zauroczenia pięknem świata? Może powinien je tylko kontemplować? A może jest tak, że harmonia i doskonałość świata to jakaś maskarada? A może jest tak jak w miłości, która zakłóca zdolność racjonalnego myślenia, burząc zdolność artykułowania myśli racjonalnej, że zachwyty dla piękna świata niweczy w człowieku czujność pozwalającą rozpoznawać zło? „Rozmiękcza” człowieka, nakazując mu rozpylanie się w poczuciu zachwyty, skłania do poddawania się sentymentalnej wizji rzeczywistości doskonałej, nieskażonej, harmonijnej – jak w starożytnej triadzie prawdy, dobra i piękna...?

Końcowe „jestem uwiedziony na zawsze / i bez wybaczenia” jest kluczowe dla zrozumienia przesłania tego wiersza Herberta, który jak człowiek głęboko zakochany, a tym samym niezwykle bezbronny w miłości, nie potrafi i nie chce bronić się przed tym przedziwnym zauroczeniem. Rozumie, ale jednocześnie nie przyjmuje do wiadomości tego, że świat jest nie tylko piękny, ale i – mówiąc kolokwialnie – „bardzo różny”, dobry i zły, pełen ludzi „wskazujących drogę”, przynoszących owoce ze swego ogrodu, ale również „wodnistookich” prześladowców o „szarych niemądrych oczach...”, przed którymi często nie ma ucieczki, którzy się Panu Bogu... po prostu... nie udali...

ale to nie oni są solą ziemi...

dr Bogumiła Dumowska

W Skansenie na żywo

Do redakcji Sierpeckich Rozmaitości przyszło następujące zaproszenie: Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik, Dyrektor Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu Jan Rzeszotarski oraz Prezes Kongregacji Przemysłowo-Handlowej Jan Rakowski mają zaszczyt zaprosić na: Wieczór Artystyczny Przy sztalugach, pieśni i czymś jeszcze... w dniu 20 sierpnia 2009 r. o godz. 17.00

PROGRAM:

1. Poplenerowy wernisaż malarski - dr Grzegorz Kalinowski - Prezes Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Łódzkiego
2. Marcin Groblicz - znany lutnik, nieznan alchemik i artysta I poł. XVIII w. - dr Aleksandra Krupska - Wydział Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie
3. Podróże artystyczne - Saint-Tropez, Ainbales - Aneta Jaźwińska - Europejska Akademia Sztuki - Warszawa - dr Grzegorz Kalinowski - Akademia Sztuk Pięknych - Łódź
4. Znak graficzny - rysunek - Maciej Fronczak
5. Recital Zbigniewa Nowickiego - Leader The Tybet Underground „Kiss of Invaders”
6. Konkurs plastyczny dla dzieci „Moja okolica - dzisiaj - jutro” - wspólne malowanie z artystami, prezentacja prac w towarzystwie artystów
7. Loteria z niespodziankami dla wszystkich uczestników wieczoru



Ewa Dołgań-Piotrowska
przy plakacie informującym
o plenerze malarskim



Aneta Jaźwińska
przy jednym ze swoich
obrazów

Może prezentowane dzieła sztuki, z wyjątkiem kilku które można nazwać perełkami, aż nie rzuciły na kolana, ale były godne uwagi. Natomiast sposób prezentacji i oprawa tego artystycznego wydarzenia, to tak. I trzeba mocno powiedzieć, że Muzeum Wsi Mazowieckiej zaczyna pełnić właściwie kulturotwórczą rolę również dla sierpeckiego środowiska, czego tak jakby trochę dotychczas brakowało. Niewątpliwie jest to możliwe dzięki poczynionym tam ostatnio wielkim inwestycjom i inwencji pracowników Muzeum.

rs

W 90-te urodziny

Spośród 15 jednostek strażackich skupionych w Miejsko-Gminnym ZOSP RP w Sierpcu jedna z nich skupia na sobie dzisiaj naszą uwagę. Chodzi o jednostkę OSP w Susku, która w br. Świętuje jubileusz 90-lecia istnienia. Jubileusz ten skłania nas do zatrzymania się nad jej historią. Ochotnicza Straż Ogniowa w Susku została założona 10 lutego 1919 r. Pomysłodawcą założenia straży w Susku był kierownik miejscowej szkoły **Zygmunt Zawadzki**. Pomysł ten otrzymał wsparcie od miejscowych rolników: Sergiusza Pusińskiego, Wita Pawlaka, Aleksandra Wiśniewskiego oraz Józefa Jakubowskiego. Wspomniani wyżej rolnicy to współzałożyciele i pierwsi druhowie suskiej jednostki.

W latach 1919-1935 strażacy mieli swoją siedzibę w niewielkiej szopie, która była zlokalizowana przy szosie Sierpc-Płock. Dzięki kolejnemu kierownikowi miejscowej szkoły, dh naczelnikowi Bronisławowi Chojnackiemu latach 1934-1935 zbudowana została z cegły strażnica, która pełniła też funkcję domu ludowego. W tym okresie strażacy dysponowali tylko sikawkami ręcznymi, wężami oraz beczkownikami. Do akcji gaśniczych ratowników dowozili okoliczni rolnicy, posiadający najlepsze konie tj: Leon Bigorajski, Władysław Nawrocki, Franciszek Dzierżbiński, Leon Ostrowski i Stanisław Kowalski.

Działalność suskich strażaków to nie tylko akcje ratunkowe, ale to również praca kulturalno-oświatowa. Strażacy z Suska byli znani w całym regionie z organizacji przedstawień teatralnych. Straż w Susku ma szczególną zasługę dla miejscowej szkoły. Gdy w szkole powiększyła się liczba oddziałów i stary budynek szkolny nie mógł pomieścić uczniów, strażacy udostępniły swojej remizy na sale lekcyjne. Kolejnym przykładem otwartości strażaków z Suska jest następujący fakt. W roku szkolnym 1989/90 prezes Włodzimierz Pawlak zaproponował ówczesnemu proboszczowi parafii Golezdyn, aby lekcje religii odbywały się w pomieszczeniach strażackich. Wydarzenie to przysporzyło strażakom wiele sympatii u mieszkańców okolicznych miejscowości. Nawet gdy katechizacja powróciła do szkoły lekcje religii nadal odbywały się w remizie, ale już w siatce godzin.

W 1996 r. został sprzedany majątek rozwiązanego Kółka Rolniczego w Susku. Pieniądze zostały przekazane między innymi OSP Susk. Strażacy dysponując częścią środków finansowych postanowili pobrać nowoczesną strażnicę. Członkowie z OSP Susk chętnie poświęcali swój czas, udostępniali również prywatny sprzęt. Projektantem budynku był inż. Tadeusz Pakieła. Mury postawiła firma "LUMAR" z Sierpca. Pozostałe prace budowlane i wykończeniowe wykonywały inne firmy. Budowę nowej strażnicy popierał i interesował się jej przebiegiem ówczesny komendant gminny

Zarządu MG ZOSP RP dh Leszek Strześniewski. Dzięki pomocy finansowej samorządu Gminy Sierpc i sprawnym działaniom Zarządu OSP po upływie dwóch lat oddano budynek do użytku.

W dniu 12 września 1999 r. ks. prob. Andrzej Zakrzewski przed nową strażnicą odprawił Mszę św. dziękczynną i poświęcił nowy budynek. W uroczystości udział wzięli między innymi: starosta sierpecki Paweł Ambor, wójt Leszek Strześniewski, przewodniczący Rady Gminy Zenobiusz Tybuszewski, strażacy z okolicznych jednostek, wielu zaproszonych gości oraz okoliczni mieszkańcy. Podniosłą uroczystość uświetniła orkiestra OSP Golezdyn pod batutą dh Edwarda Wielgockiego. Również w tym dniu jednostka OSP Susk, za szczególny wkład w życie środowiska, została nagrodzona nagrodą społeczną "**Herkules Golezdyna**". Z rąk przewodniczącej "Kapituły" Anny Szczepkowskiej odebrał dh prezes Włodzimierz Pawlak. Nad całością budowy i przebiegiem uroczystości czuwał Zarząd na czele z dh **Włodzimierzem Pawlakiem**.

Budynek ten po dzień dzisiejszy służy wszystkim mieszkańcom Suska i Suska Nowego. Odbywają się w nim różne uroczystości np. zebrania strażackie miejscowej jednostki, zebrania MG ZOSP RP Sierpc, uroczystości szkolne oraz tzw. choinki dla dzieci z Suska i Suska Nowego. Strażacy z Osp w Susku angażują się w prace na rzecz Gminy, swojej wioski oraz parafii. Na przestrzeni wielu lat strażacy z Suska (obok innych parafian) powoływani byli do pracy w Radzie Gospodarczej i Radzie Duszpasterskiej. Do Rady Gospodarczej przez wiele lat należał dh Jan Oszał, a do Rady Duszpasterskiej druhowie Mieczysław Goździkowski i Jacek Michałek. Do Komitetu Rozbudowy Kościoła - Mieczysław Goździkowski, Piotr Nowakowski i Mieczysław Sobieszek. Druh Piotr Kraśniewski. Od 22 lat do asysty procesyjnej należy Kazimierz Kowalski. Do Komitetu ds. związanych z malowaniem Kościoła w 2002 r. zostali powołani: dh Mieczysław Goździkowski i dh Mieczysław Sobieszek. Należy nadmienić, iż druhowie z OSP Susk w latach 2002-2007 brali udział w Wielkopostnych Zamyśleniach Strażaków w Sierpcu, a od 2005 r. uczestniczyli w Adwentowych Zamyśleniach Strażaków w Tłuchowie.

W ramach przygotowań do tegorocznego jubileuszu (5 lipca 2009 r.) strażacy podjęli się gruntownej przebudowy starej strażnicy. Między innymi przystosowano budynek na boksy garażowe i zaplecze. Budynek otrzymał nową elewację. Uporządkowano strażacką posesję oraz ustawiono pamiątkowy obelisk.

Eugeniusz Konopski

III MAZOWIECKIE WĘDROWANIE

Tradycją Konfraterni Sierpeckiej w Bydgoszczy staje się organizowanie wiosennych wycieczek na Mazowsze, ze szczególnym uwzględnieniem Sierpca. W wycieczkach biorą udział konfratry oraz znajomi o zainteresowaniach krajoznawczych, którzy chcą poznać nasze strony.

Tym razem (20 czerwca) naszą krajoznawczą przygodę rozpoczęliśmy od położonego nad Wisłą Rokicia. Ta urokliwa wioska leży jeszcze na terenie historycznej ziemi dobrzyńskiej, aczkolwiek obecnie należy do powiatu płockiego. Znajduje się to ciekawy kościół św. Piotra i Pawła wzniesiony w XIII wieku, jak miejscowa tradycja głosi, z funduszy zgromadzonych za schwytane dziko żyjące w okolicy konie. Kościół jest osobliwy – został zbudowany z cegły, lecz w odchodzącym już wówczas w przeszłość stylu romańskim.

Trochę czasu spędziliśmy w Płocku – historycznej stolicy Mazowsza. Obejrzelśmy Wzgórze Tumskie. Bazylika katedralna jest miejscem, które zatrzymuje na dłużej. Naszą uwagę szczególnie przyciągnęły słynne drzwi płockie, grobowiec Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego (za panowania których faktycznie Płock był stolicą Polski) oraz renesansowy nagrobek Andrzeja i Katarzyny Sieprskich (można powiedzieć – najstarszy nagrobek sierpczan). Potem spacer po starym mieście zakończyliśmy atrakcjami kulinarnymi na Starym Rynku w serwującej żydowskie menu restauracji "Ester" i po sąsiedzku przy pszenicznym piwie z Browaru Tumskiego. Do Płocka trzeba wracać.

Zatrzymaliśmy się na krótko w Bielsku. Duże wrażenie robi mający co prawda dopiero sto lat kościół św. Jana Chrzciciela. Jest niewątpliwie przykładem, jak katolicy potrafili w czasach carskich wznosić monumentalne budowle pokazujące przywiązanie Polaków do katolicyzmu. Warto zaznaczyć, iż Bielsk w latach 1373-1869 był miastem, a w czasach staropolskich funkcjonował powiat bielski, z którego w XVI wieku wyodrębniono powiat sierpecki.

Rzadko kto odwiedza takie miejscowości jak Mokrzek. Sama wioska o długiej historii związanej przez kilka wieków z Mlickimi herbu Dołęga może nie zaciekać. Ale położone w pobliżu jakże wąskiej tu jeszcze Sierpicy i tuż przy szosie grodzisko pierścieniowate z XI wieku jest warte obejrzenia. Spacer po porośniętych bujną roślinnością wałach umożliwia wrażliwemu krajoznawcy pyszną wędrówkę w czasie.

Następną miejscowością na trasie był Łęg. Znajduje się tu bardzo ciekawy późnogotycki kościół św. Katarzyny z XV-XVI wieku, a parafia będzie podczas odpustu 19 lipca obchodzić uroczystości siedemsetlecia. Kościół posiada interesujące, przeważnie barokowe, wyposażenie. Parafia łęska była gniazdem wielu

rodzin herbu Dołęga. Wśród znajdujących się w kościele epitafiów na szczególną uwagę zasługuje to upamiętniające Krzysztofa Ubysza z Mogilnicy herbu Cholewa z 1626 roku.

Dojechaliśmy do Zawidza. Jest to wioska wspomniana w źródłach z XIV wieku. Funkcjonowała tu już wówczas parafia. Dzisiaj w Zawidzu obok siebie stoją dwa kościoły. Stary drewniany o bardzo ładnej architekturze służył wiernym przez dwa wieki, był kilkakrotnie odnawiany i restaurowany. Z nim związana jest także drewniana dzwonnica zwieńczona cebulastą kopułą. W latach 1982-1987 zbudowano nowy kościół



Dwa kościoły w Zawidzu Kościelnym

murowany z cegły. Część wyposażenia ze starego kościoła została odrestaurowana i umieszczona w nowym. Niestety, stan starego kościoła jest bardzo zły. Jest to właściwie postępująca ruina. Dach częściowo zarwany, podłoga próchniejąca. Szkoda, że w porę nie został przeniesiony do skansenu. Jest nadzieja, że będzie dla niego miejsce w nowym skansenie powstającym w okolicach Nasielska. To dobrze, chociaż żal, że kolejny zabytek zniknie z powiatu sierpeckiego.

Sierpca właściwie nie zwiedzaliśmy. Jest nam przecież znany. Odbyliśmy sentymentalny spacer połączony z obfitą sesją fotograficzną. Szczególnym punktem programu było pierwsze wykonanie pieśni ułożonej do melodii hejnału Sierpca. Miało to miejsce na sierpeckim Starym Rynku (pl. Kardynała Wyszyńskiego) o godzinie 17.

Później już pozostał powrót do Bydgoszczy przez Rypin i Golub-Dobrzyń, bo ile mijanek można znieść na remontowanej ciągle "dziesiątce".

Paweł Bogdan Gąsiorowski

Zdjęcie: Danuta Adamczyk

HISTORIA SIERPECKIEGO Oddziału Towarzystwa Naukowego Płockiego w LATACH 1969-2009. Powołanie oddziału

Pomysłodawcą i inicjatorem działań prowadzących do powstania, a właściwie reaktywowania działalności Sierpeckiego Oddziału TNP był jego ówczesny Prezes dr inż. Jakub Chojnacki. Człowiek uczuciowo związany z Sierpcem, gorący przyjaciel społeczności sierpeckiej. Na ulicy Piastowskiej w Sierpcu mieszkali rodzice Prezesa Chojnackiego, których bardzo często odwiedzał. Historię 100-letniej działalności Sierpeckiego Oddziału TNP już wkrótce będzie można szczegółowo poznać. Sierpecki Oddział Towarzystwa przygotowuje publikację książkową opisującą losy oddziału.

Tak początki powołania Sierpeckiego Oddziału TNP wspomina mgr Władysław Gąsiorowski – Honorowy Prezes Sierpeckiego Oddziału TNP. Dr Jakub Chojnacki, piastował stanowisko prezesa TNP od sierpnia 1968 roku. Przygotowywał obchody 150-lecia powstania Towarzystwa. Chciał mieć osiągnięcia w swojej pracy w TNP w postaci powołania nowych oddziałów (Wyszogród, Sierpc). Na jednym ze spotkań w Płocku, we wrześniu 1969 roku, nie związanych z Towarzystwem o idei powołania Oddziału w Sierpcu niezobowiązująco rozmawiał z mgr Franciszkiem Midurą, który w roku 1969 pracował na stanowisku inspektora ds. kultury przy Inspektoracie Oświaty w Sierpcu. Ziarno zostało zasiane. Franciszek Midura pracował po sąsiedzku, ze mną w jednym budynku obecnie przy ulicy Armii Krajowej-Budynek Szkoły Muzycznej, i powiadomił mnie o tym pomysle. W roku 1969 byłem pracownikiem poradni wychowawczo-zawodowej w Sierpcu. Zaczęliśmy zastanawiać się jak to urzeczywistnić. Rok 1969 był rokiem dziwnym, minęło właśnie osiemnaście miesięcy od wydarzeń marcowych 1968 roku. Emocje opadły a ówczesne władze polityczne niechętnie patrzyły na inicjatywy społeczne w zakresie powstawania organizacji społecznych ale dotyczyło to głównie organizacji młodzieżowych. Można więc było mieć nadzieję, że oddział Towarzystwa Naukowego nie będzie źle postrzegany. Zaczęliśmy informować o pomysle miejscową inteligencję, z racji naszych kontaktów głównie z sierpeckimi nauczycielami, ale nie tylko. Dużą pomocą służył nam mgr Ryszard Wachowicz – znakomity humanista, otwarty, życzliwy człowiek – trzeci sekretarz miejscowej organizacji partyjnej. Informacja o inicjatywie powołania Oddziału TNP była przekazywana ustnie do potencjalnie zainteresowanych osób. W listopadzie 1969 roku w Kurierze Mazowieckim ukazało się ogłoszenie o spotkaniu z wybitnym naukowcem – historykiem prof. Stanisławem Herbstem w budynku sierpeckiego domu kultury. Nie było w treści informacji o chęci założenia Sierpeckiego Oddziału TNP, a to z braku pewności co do wielkości zainteresowania tego typu działaniami i realnymi szansami na powodzenie tej inicjatywy, w niedużym miasteczku północnego Mazowsza.

W dniu 27 listopada 1969 roku w Powiatowym Domu Kultury zorganizowano sesję naukową. Na sesję przybyło około 50 osób. Zaproszeni zamiejscowi goście to: prof. Stanisław Herbst, Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki, wiceprezes TNP mecenas Kazimierz Askanas, dyrektor Biblioteki im. Zielińskich w Płocku mgr Stanisław Kostanecki. Profesor Stanisław Herbst wygłosił wykład na temat: „Losy wojenne Mazowsza Północnego na przełomie XVIII i XIX wiek”. Po wysłuchaniu wykładu i dyskusji, Prezes TNP dr inż. Jakub Chojnacki zgłosił wniosek założenia w Sierpcu Oddziału TNP. Wniosek został przyjęty z ogromną radością przez obecnych na sesji uczestników, jak również władze powiatowe.

Chęć zapisania się do tworzonego Sierpeckiego Oddziału zgłosiło 21 osób.

Pierwszymi członkami zostali: mgr Ryszard Bramczewski, mgr Władysław Gąsiorowski, Zygmunt Grabowski, mgr Wiktor Gromada, mgr Ireneusz Jabłoński, lek. wet. Antoni Jankowski, mgr Mieczysław Jaroszewski, lek. med. Barbara Korcz, Tadeusz Krydziński, mgr Zbigniew Lubacz, mgr Stanisław Majchrzak, mgr Ryszard Malinowski, mgr Franciszek Midura, Andrzej Olechowski, Tadeusz Olkucki, mgr Mieczysław Piecychna, mgr Józef Słabkowski, mgr Janusz Szatkowski, artysta malarz Stefan Tamowski, mgr Ryszard Wachowicz, mgr Wojciech Wilkowski.

Wybrany Zarząd Sierpeckiego Oddziału tworzyli: przewodniczący mgr Franciszek Midura, sekretarz mgr Władysław Gąsiorowski, skarbnik mgr Wiktor Gromada, członkowie: mgr Lubacz Zbigniew, mgr Ryszard Wachowicz. Główne zamierzenia Sierpeckiego Oddziału TNP w pierwszych latach działalności zostały określone na:

1. Przygotowanie uroczystej sesji naukowej na obchody 650-lecia nadania praw miejskich dla miasta Sierpca, w 1972 roku.
2. Przygotowanie i wydanie wydawnictwa pt. „Sierpc-Studia i materiały”.
3. Bieżące przygotowywanie sesji, odczytów i spotkań członków Sierpeckiego Oddziału TNP oraz pozyskiwanie nowych członków i sympatyków.”

Aktywność społeczna ludzi przejawia się w różny sposób. Towarzystwa naukowe, jako stowarzyszenia osób uprawiających niezawodowo działalność naukową mającą na celu propagowanie wiedzy, przygotowywanie i wydawanie książek, wydawnictw, prezentowanie poglądów i sylwetek naukowców na forum społeczności lokalnych, są niezwykle ważnym elementem życia małych społeczności miejskich, takich jak Sierpc.

Grzegorz Wąsiewski



Migawka z „X Wieczoru Poezji” w Starym Młynie. Zespół Radical Front śpiewa piosenki Władysława Broniewskiego

DWA WESELA I POGRZEB ...

Rozpoczęcie działalności Zespołu Folklorystycznego w Sierpcu, oraz o jego powstaniu można przeczytać w książce „*Dzieje Sierpca i ziemi sierpeckiej*” /str. 541/ oraz w książce Leopolda Zwierzchowskiego „*Szczęściarz*” str. 126 z 1977r. rozdział „*Sierpecka Kołomyjka*” napisanej w Sydney w Australii, dedykowanej „*Rodakom z Sierpca książkę tę poświęcam*”. Jeden z rozdziałów autor poświęcił swojemu przyjacielowi p. Józefowi Mroczyńskiemu, z którym łączyły go osobiste wspólne przeżycia wojenne, a o dalszym jego powojennym życiu i działalności artystycznej dowiedział się od niego z opowiadania, po wielu latach, podczas koleżeńskie spotkania.

W obu tych przypadkach zawarte informacje o powstaniu zespołu i jego twórcach i osiągnięciach są jednostronne i nie odpowiadają prawdzie. Autor nie pokusił się o zweryfikowanie wysłuchanej gorzkiej opowieści p. Józefa Mroczyńskiego chociażby od żyjących członków zespołu, świadków tamtych zdarzeń czy twórcy wszystkich sukcesów zespołu, niestrudzonego entuzjasty i miłośnika folkloru p. Wacława Milke. Powstał więc obraz o działalności zespołu widziany oczyma jednej osoby, bardzo rozgoryczonej a jednocześnie niedocenionej.

Myśl o powstaniu zespołu artystycznego przy Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Sierpcu zrodziła się w Zarządzie i kierownictwie Powiatowej Rady Związków Zawodowych, wkrótce po powstaniu Spółdzielni, a wynikało to ze statutu spółdzielni, która zobowiązana była do prowadzenia na swoim terenie działalności kulturalnej. Datę, kiedy zapadła decyzja o utworzeniu zespołu artystycznego trudno mi dziś precyzyjnie ustalić. Czas zatarł ślady po wspomnieniach koleżanek i kolegów, z którymi razem byłem w zespole w latach 1958-1964. Pamiętam natomiast jak przebiegała rekrutacja, o której przy różnych okazjach powtarzali członkowie zespołu – pracownica PZGS-u m.in. Aldona Jagodzińska.

Pracownicy zatrudnieni w biurze PZGS-u, oprócz swoich normalnych obowiązków służbowych, mieli dodatkowy obowiązek wyjeżdżać w teren do podległych Gminnych Spółdzielni w sprawach nadzoru organizacyjnego i kontroli prawidłowej działalności handlowej. Te wyjazdy były dość uciążliwe zwłaszcza w okresie zimowym. Tak więc, każdy kto zapisał się do powstającego zespołu i zobowiązał się do uczęszczania na próby będzie zwolniony od wyjazdów w teren. To była wielka szansa dla wszystkich pracowników, nawet dla tych, którzy nie mieli dobrego słuchu.

Po pierwszych przesłuchaniach przeprowadzonych przez p. Józefa Mroczyńskiego, który w całe to

przedsięwzięcie włożył bardzo dużo trudu, kilka osób musiało jednak zrezygnować z przynależności do zespołu-chóru. Mimo tych trudności chór zaczął pracować i występować w różnych gminach powiatu sierpeckiego zapraszany na uroczyste akademie zorganizowane z okazji Walnego Zebrania Członków i podsumowania działalności handlowej spółdzielni. Wyjazdy zespołu z Sierpca były najczęściej w pierwszym kwartale każdego roku i w dodatku samochodem ciężarowym, tylko pod plandeką, gdzie między koszami ze strojami, opatuleni w koce siedzieli członkowie zespołu. Występy zespołu w środowisku wiejskim zwłaszcza pieśni ludowe i przyśpiewki były bardzo mile przyjmowane przez miejscową społeczność.

Z czasem okazało się, że jest to za mała grupa do prowadzenia wielogłosowego chóru. Podjęto decyzję aby rozszerzyć zespół o pracowników Powszechnej Spółdzielni Spożywców i chętnych osób z innych sierpeckich zakładów pracy by wzmocnić poszczególne głosy.

Tak też się stało. Zespół liczył już kilkadziesiąt osób razem z kilkusobową orkiestrą. Chór prowadził p. Józef Mroczyński. Kontynuowano uczenie pieśni ludowych, korzystając z różnych istniejących już opracowań, jak również piosenkę „pyk, pyk, pyk z fajeczki” z repertuaru zespołu „Śląsk”, którą śpiewał p. Kozłowski, a trzy dziewczyny na głosy śpiewały „mały miś...”.

Chór pod dyktando p. Józefa Mroczyńskiego zaczął występować na estradzie Sierpeckiego Domu Kultury, ale już w nazwie zespołu pojawia się słowo „międzyspółdzielczy.” Osobą odpowiedzialną za sprawy organizacyjne był p. Sławek Samborski z PSS.

c.d. str. 48



Migawka z „X Wieczoru Poezji” w Starym Młynie. Liczna widownia uważnie wsłuchiwała się w prezentowane teksty.

Nowe obiekty Muzeum Wsi Mazowieckiej

Kompleks muzealno - wystawienniczy

Budynek Administracyjny

Budynek o powierzchni 289,80m². W budynku tym znajdują się biura muzeum. Dzięki przeniesieniu administracji do nowego budynku obecny dworek zostanie wyremontowany. Zwiedzającym udostępniona zostanie tam stała ekspozycja "Wnętrza dworskie z przełomu XIX i XX wieku".

Budynek wystawienniczo-oświatowy

Obiekt o powierzchni 2654,70 m². składający się z dwóch równoległych budynków połączony krytymi łącznikami. Na parterze znajdują się sale wystawowe: "Pozostawienie" w której jest wystawa pt. "Transport dworski w zbiorach Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu" oraz galeria rzeźby, w której prezentowana jest wystawa "Kolekcja rzeźby w zbiorach Muzeum Wsi Mazowieckiej". Na piętrze usytuowano salę oświatową na 50 osób, wyposażoną w urządzenia do prezentacji multimedialnej. Będą się w niej odbywały projekcje filmów, prelekcje, warsztaty oraz lekcje muzealne. Znajdą się tam również biblioteka wraz z czytelnią, oraz pracownie działu naukowo-oświatowego. W drugim budynku znajduje się centrum konferencyjno-hotelowe z salą konferencyjną, zapleczem socjalno-gastronomicznym wraz z 11 pokojami gościnnymi. Sala konferencyjna mieszcząca 300 osób będzie posiadała pełne wyposażenie multimedialne oraz łącze internetowe. W połączeniu z zapleczem gastronomicznym umożliwi organizację konferencji, wykładów, szkoleń wraz z bankietami lub spotkaniem integracyjnym. Własne pokoje gościnne umożliwią zaproszenie do skansenu zespołów, twórców oraz organizację imprez dwudniowych takich jak: przeglądy zespołów, spotkania poświęcone tradycji i kulturze regionów Polski oraz krajów europejskich, konferencje naukowe itp.

Budynek konserwatorsko-renowacyjny

Budynek o powierzchni 616,70m². Na parterze budynku usytuowano stolarnię z zapleczem socjalnym, piętro zajmują pracownie specjalistyczne dla pracowników prowadzących prace konserwatorsko-renowacyjne.

Budynek stajni i magazynów zbiorów

Budynek o powierzchni 908,70m². Parter budynku zajmuje stajnia z 14 boksami dla koni, siodlarnią oraz kuźnią. Na piętrze usytuowane zostały magazyny zbiorów.

Garaże

Budynek o powierzchni 751,20m². Znajdą się tu garaże dla pojazdów i maszyn rolniczych oraz magazyn na eksponaty muzealne.

Wiata magazynowa

Budowla o powierzchni 579,50m², przeznaczona do tymczasowego przechowywania pozyskanych obiektów lub ich elementów.

Portiernia

Budynek o powierzchni 226,80m². Są tu kasy z zapleczem socjalnym oraz sala edukacyjna mieszcząca 50 osób wyposażona w urządzenia do prezentacji multimedialnej.

Amfiteatr

Amfiteatr może pomieścić. 400 osób. Powierzchnia sceny wynosi 92,50m². Amfiteatr umożliwi organizację profesjonalnych imprez folklorystycznych.

Parkingi

Parking przy ul. Narutowicza zaprojektowano na 107 miejsc postojowych dla samochodów osobowych, w tym 2 miejsca dla osób niepełnosprawnych oraz 16 miejsc postojowych dla autobusów. Parking przy trasie Warszawa-Toruń zaprojektowano na 56 stanowisk dla samochodów osobowych oraz 11 stanowisk dla autobusów.



Kościół z Drądzewa i dzwonnica



Kompleks muzealno-wystawienniczy



Galeria pojazdów zaprzęgowych i rzeźby ludowej



Nowy budynek Dyrekcji MWM

Fot. i opracowanie: R. Suty



XIV Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny „Kasztelania”

Mówi się, że w dobie wszechobecnej muzyki elektronicznej, muzyki popularnej, całkowicie zmodernizowanej nie ma już miejsca na kulturę folklorystyczną. Społeczność sierpecka jest jednak najlepszym dowodem na to, że to absolutna nieprawda. Już po raz czternasty w naszym mieście mieliśmy przyjemność uczestniczyć XIV Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym Kasztelania. Sierpc jest sercem kulturalnym powiatu. Międzynarodowy Festiwal Folklorystyczny „Kasztelania”, który organizowany jest latem każdego roku wpisał się już w stały kalendarz imprez. W trakcie trzydniowych koncertów podziwialiśmy jak dotąd piękny folklor w wykonaniu renomowanych zespołów z kraju i zagranicy. Jak na renomę festiwalu przystało nie zawiedliśmy się także i w tym roku.



W festiwalu 2009 wzięły udział takie zespoły jak: Zespół Folklorystyczny „Rossiczi” i Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Zariana” z Kaliningradu, „Rancho Folclórico de Pedereiras Porto de Mós” z Pedereiras z Portugalii, Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Kornička” z Trenčína - Słowacja, Kulturno Umjetničko Društvo „Izudin Mulabećirović Izo” z Jelaha - Bośnia i Hercegowina, Zespół Pieśni i Tańca „Wisła” z Płocka, Zespół Pieśni i Tańca „Młody Toruń”, Harcerski Zespół Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka”, Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Sanniki” z Sannik, Zespół Pieśni i Tańca „Płońsk”. 10 lipca oficjalnie rozpoczęliśmy festiwal korowodem ulicami miasta z udziałem zespołów. Korowód ten cieszył się dużym zainteresowaniem zarówno wśród młodszych Sierpczan jak i tych starszych. W tym roku ku zaskoczeniu stałych bywalców „Kasztelanii” korowód poprowadzony był przez bardzo reprezentatywną orkiestrę dętą działającą przy parafii w Szczutowie. Dyrektorem tej orkiestry jest pan Konrad Mazurowski. Następnie rozpoczęto imprezę, która odbywała się na scenie plenerowej na stadionie Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Sierpcu. Już po występach pierwszego zespołu większość zgromadzonej publiczności poczuła coroczny folklorystyczny klimat. Nie było osoby, która nie nuciłaby melodii pod nosem czy nie poruszała się delikatnie w rytm muzyki. Po utworach zespołów i nauce tańców ludowych przez artystów nadszedł czas na specjalne atrakcje dnia. Najbardziej wytrwali doskonale bawili się na dyskotekę z pokazem laserowym oraz koncercie Gabriela Delgado. Jest to artysta, który zajmuje się muzyką elektro house. Jego prawdziwe imię i nazwisko brzmi Gabriel Pisko. Od najmłodszych lat interesował się prowadzeniem imprez. Gdy miał 13 lat po raz pierwszy poprowadził szkolną imprezę. Od tej pory poświęcał dużo czasu warsztatowi didżeja. Nie zrobił kariery w Polsce. Gdy osiągnął pełnoletniość wyjechał do Włoch, gdzie poznał tajniki dobrego didżejowania.

